Nr 24

1934



WINDSOR LAD, Maharadży of Rajpipla, zwycięzca Derby, sprzedany za Ł. 50.000 Mr. M. H. Benson

JEŹDZIEC i HODOWCA

DO PP. HODOWCÓW

koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej.

Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej" oraz „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej" przypomina pp. Hodowcom:

1) że termin **zgłoszenia źrebiąt,** urodzonych w r. 1934, do wymienionych ksiąg stadnych za opłatą po 2 zł., — upływa dnia 31 października 1934 r.,

2) że zgłoszenia, które wpłyną pomiędzy dn. 1 listopada a 31 grudnia, winny być opłacane po 10 zł., zaś po 1 stycznia do 31 grudnia roku następnego po 25 zł. od źrebięcia;

3) żadne zgłoszenie nie może być przyjęte bez dołączonego przy nim świadectwa stanowienia klaczy z roku poprzedniego, na odwrocie którego winno być stwierdzone urodzenie źrebięcia (przez Kierownika właściwego Stada Ogierów dla ogierów państwowych, przez wójta gminy dla ogierów prywatnych);

4) zgłoszenia o tem, że klacz została jałową, poroniła, że źrebię padło przy urodzeniu, że urodziła martwe bliźnięta i t. d. wraz z datą ostatniego skoku winny być **dokonane obowiązkowo** i na przepisowych deklaracjach, w terminie najpóźniej do 31 października.

5) Redakcja przypomina pp. Hodowcom, że zmiany w umaszczeniu źrebiąt, stosownie do par. 9 Zasad prowadzenia wymienionych ksiąg stadnych, winny być zgłaszane **najpóźniej do 31 grudnia** roku następnego po roku, w którym się źrebię urodziło. Przeoczenie tego terminu może spowodować zakwestjonowanie tożsamości konia do celów wyścigowych i straty materjalne.

6) Redakcja prosi pp. Hodowców o ściślejsze przestrzeganie dokładności w opisie maści źrebiąt. Przy sprawdzaniu wieku koni na torze warszawskim stwierdzono **nienależny opis maści u 48 koni,** zgłoszonych do ksiąg stadnych.

Komunikat P. Z. J.

W myśl ogłoszenia, umieszczonego w „Jeźdźcu i Hodowcy" Nr. 1, 2 i 3 b. r. co do konkursu na pracę pisemną na temat przygotowania jeźdźca i konia do skoków przez przeszkody, Polski Związek Jeździecki podaje spis Członków Jury wymienionego konkursu: płk. dypl. Brochwicz-Lewiński, Prezes P. Z. J.; gen. bryg. Anders Władysław; mjr. Antoniewicz-Woysym Michał; płk. hr. Breza Stanisław; rtm. Kon Leon; ppłk. Lewandowski Zygmunt; ppłk. bar. Rómmel Karol; rtm. Szosland Kazimierz; rtm. Zgorzelski Władysław.

Jeździec i hodowca

24

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII WARSZAWA, DN. 20 SIERPNIA 1934 R.



Bandit (Bafur — Barbara Belle), og. gn. ur. 1932 r. w st. G. hr. Alvensleben-Schönborn, jeden z czołowych obecnie dwulatków na torze.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Dwulatki st. Golejewko: Liang, Limonit, Laudum, Laswa, Lauma, Lipona, Lesina, Langora. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

NASZE DWULATKI

Rokrocznie z wielkiem zaciekawieniem oczekują sportsmani i hodowcy pojawienia się w szrankach nowej stawki — dwuletniej. Ludzie żyją nadzieją, a nadzieję tę właśnie reprezentuje narastająca nowa generacja i aczkolwiek nierzadko się zdarza, iż konie wcześniej się rozwijające zabłysną w wieku dwuletnim, aby potem nigdy nie powtórzyć swoich wyczynów i odwrotnie — późno się rozwijające — dochodzą do pełni swych możliwości dopiero w wieku lat trzech, a przy umiejętnym i ostrożnym treningu nawet w wieku późniejszym, to jednak, jako zjawisko najczęstsze obserwować możemy, iż dobre dwulatki i w dalszej karjerze swej potwierdzają raz wykazane walory.

Derby roku bieżącego przypadło w udziale najlepszemu (wraz z nieżyjącym już Hazardem) dwulatkowi roku zeszłego — Matowi; podobnie w roku poprzedzającym stojące na czele dwulatki: Wisus, Arnold, Jawor II i Gentry okazały swą klasę i w roku następnym; to samo dałoby się powiedzieć i o generacji poprzedniej, zawierającej Imperatora i Finesse; wprawdzie figurował tam wśród elity i Hel, podobnie, jak w roku bieżącym Łeb w łeb, lecz pierwszy z nich miał dobre momenty i w swej karjerze dwuletniej, drugi — eksploatowany był nadzwyczaj oględnie w wieku dwuletnim, co doskonałe wydało owoce.

Stawka dwuletnia roku bieżącego reprezentowana jest pod względem liczebnym bardzo mocno, podobnie, jak kilka ostatnich stawek. Zameldowano mianowicie żywych źrebiąt pełnej i wysokiej półkrwi:

Rok 1930 — 251
„ 1931 — 297
„ 1932 — 310

w tej ostatniej liczbie 155 ogierków i tyleż klaczek. Widzimy więc, iż pod względem ilościowym będziemy mieli co selekcjonować, wśród większej zaś liczby jest większa możliwość, iż wyłoni się kilka jednostek wybitnych, które podniosą naszą hodowlę na szczebel wyższy i staną się w następstwie pożytecznemi reproduktorami krajowemi.

Stawka dwuletnia obecna jest pierwszą, wśród której nie widzimy przychówku po naszym starym chef de race — Fils du Vent i aczkolwiek już w roku poprzedzającym z powodu podeszłego wieku był on słabo reprezentowanym (Farsa po Sevilli, Hera III po Helence i Terror po Faszodzie), to jednak zadajemy sobie mimowoli pytanie, czy brak w niej potomstwa tego ogiera, który w ostatnich chociażby latach reprezentowanym był przez takich szermierzy, jak: Hel, Colombo, Jawor, Arnold, Los, Duce, Jeziorna, Isard III, Lauda II, Maraton, Gogo, Konsul — nie obniży poziomu całej stawki tej?

Pytanie to tembardziej wydawałoby się uzasadnionem, iż w stawce poprzedniej najbliżsi pomocnicy Fils du Vent'a w dziele odbudowy polskiej hodowli: Villars, Bafur, Parachute bardzo słabo byli reprezentowani.

Obecnie jednak na szczęście tak nie jest; Bafur, Mah Jong, Torelore, Villars, Parachute — ogiery, na które największe pokładamy nadzieje, reprezentowane są w stawce ostatniej mocno lub dość liczebnie i wśród potomstwa tych właśnie reproduktorów oczekujemy jednostek równowartościowych dzieciom Fils du Vent'a.

Ten ostatni zresztą reprezentowanym jest przez swego najlepszego syna Forwarda, po którym figuruje dziewięć źrebiąt stada p. H. Woźniakowskiego i p. E. Grzybowskiego częściowo od doskonałych klaczy (np. Mia Cara'y, matki Torrero, Akaczły — matki Agryppy, Delightful Morning — matki Dollara, Patty — matki Jaszczura II). Forwardy są niewielkiemi końmi, lecz mocnej budowy i dobrze się poruszające — jak na pierwszą stawkę długo biegającego ogiera przedstawiają się bardzo obiecująco.

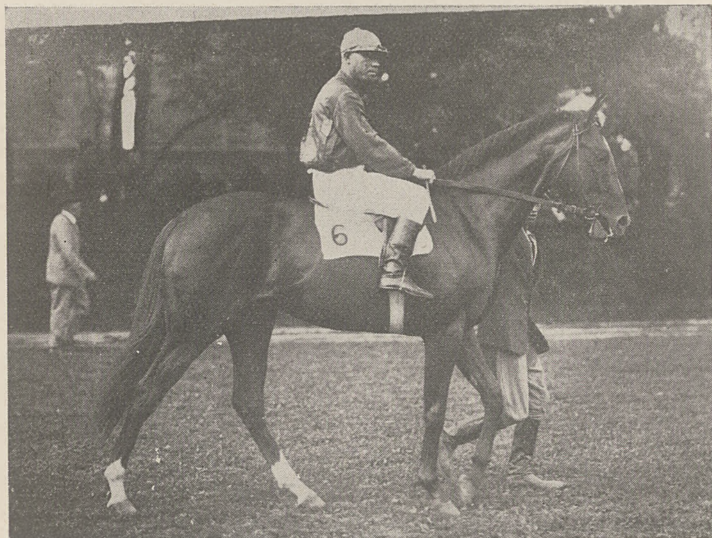
Poza Forwardem kilku już synów Fils du Vent'a stanowi w naszych stadach, np. Colombo, Duce, Co-

lonel, inne dołączą się zapewne wkrótce do nich (Hel, Arnold), tak, iż możemy powiedzieć, Fils du Vent pozostawił trwałe ślady w naszej hodowli, będąc równocześnie reprezentowanym przez całą plejadę córek. Po **Bafurze** widzimy 16 zameldowanych źrebiąt pełnej i wysokiej półkrwi, co jest już rezultatem zadawalającym ilościowo. Wchodzi tu w skład pierwsza stawka po tym ogierze lesznowskiego stada, po dobrych klaczach stada Ostromecko oraz p. Janasza. Ponieważ Bafur daje konie wcześnie rozwijające się, można zatem przypuszczać, że i ta stawka w roku bieżącym odegra swoją rolę, tembardziej, iż na liście klaczy matek widzimy między innemi tutaj: Berceuse, Barbara Belle, Poinsettia'ę, Fiorę, Nabotoris, Dyletantkę i Voleuse.

Harlekin reprezentowany jest przez 9 potomstwa przychówku stada Golejewko. Spotykamy tam wśród matek Beate, która dała rodzonego brata Jawora II, przepysznego ogierka Laudum, dalej zaś klaczkę po Reichsgräfin (zatem siostrę Jeanette III), po Rosenmaid (siostrę Kadmei), Dulcynei (brat Kornaka), przypuszczać więc można, iż w stawce tej wyłoni się niejeden wysokowartościowy racer.

Mah Jong'a' reprezentuje liczna stawka 21 zameldowanych źrebiąt, syn więc Prunusa od początku swej karjery stadnej otrzymał duże szanse wybicia się na czoło. Wśród przychówku widzimy przedewszystkiem rodzoną siostrę Mata, Nigrę (po Garonnie), rodzoną siostrę Macedonji i półsiostrę Kazbeka, Norwegję (po Cylicji), półbrata Kratera, ogierka Niezłomny (po Voli), a dalej przychówek po tak dobrych klaczach, jak: Harmonja, Weltesche, Fatima, Dunkierka, Pexi — pojawienia się więc obecnej stawki po Mah Jong'u oczekiwać będziemy z zaciekawieniem.

Po Villars'ie figuruje osiem sztuk przychówku 1932 r. stada p. H. Woźniakowskiego i p. E. Grzybowskiego, nierzadko po doskonałych klaczach. Po matce Berniny i Bastylji Belgrove figuruje klaczka Belville, po Happy Star ogierek Hadżi, po Sandzie — Prus, pomimo to, wyczuwamy jednak wszyscy, iż reproduktor ten, który w ostatnim roku odznaczył się ponownie przez Wisusa, Genovę, Kratera chociażby — zbytnio wyzyskanym w sezonie kopulacyjnym 1931 roku nie był z wielką, rzecz naturalna, szkodą dla hodowli krajowej, gdyż bardziej płodnego i równo dziedziczącego się ogiera trudnoby u nas znaleźć.



Łotr (L'Arétin — Fougerè Royale), og. kaszt., ur. 1932 r. w st. i wł. St. „Natalin" (żok. Jagodziński).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Garłacz (Urwipołeć — Orlica), og. gn. ur. 1932 r. w st. i wł. L. J. bar. Kronenberga (j. Rutkowski).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Torelore stale cieszył się sympatją naszych hodowców i źrebiąt urodzonych w roku 1932, zarejestrowanych po nim mamy szesnaście. Lépante, matka Duce, dała z Torelorem ogierka Hardi; Rusałka — ogierka Neptun, Ile de France — og. Ney, Aragwa — klacz Nidzicę, Simplicité — og. Numer II, debiutująca w stadzie córka Sevilli Seminora — og. Saturn.

Pierwsza, zresztą bardzo liczna, stawka dwulatków po Torelore pojawiła się w roku ubiegłym; najwięcej wśród niej wzbudziły nadziei Moloch, Toreadore, Momus II, Goto, Marengo II — wydaje się jednak, iż Torelore dawać będzie konie późniejsze, rozwijające się dopiero od wieku trzyletniego, co zdawałyby się potwierdzać i doświadczenia sezonu bieżącego, aczkolwiek jeszcze nieukończonego.

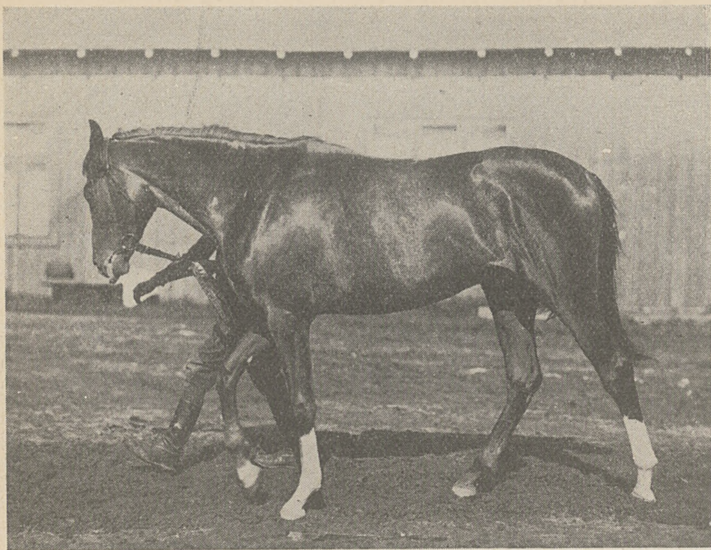
Konie po Torelore w większości wypadków znakomicie rozrosły się przez zimę (na trzylatki), niektóre z nich już przewyższyły swoją formę dwuletnią.

Pocieszającem zjawiskiem jest, iż ojciec Imperatora i Jawora III, **Parachute** reprezentowanym jest o wiele mocniej, niż w roku poprzedzającym; przychówek po nim pochodzi od klaczy rodzimego stada Krasne przeważnie, widzimy wśród niego szermierzy po dobrych klaczach np. Tamtej, Estelli II oraz dwóch francuskich klaczach.

Palü reprezentują słabo dwa jedynie ogierki, Finnländer'a (ojca Firley'a) klaczka Floryda, zato **Bob** reprezentowanym jest mocno przez przychówek klaczy p. L. Dydyńskiego, między innemi przez półbrata Arnolda ogierka Charleston (po Perle IV), półbrata Irydjona, ogierka Czorsztyn (po Fantazji), oraz kilku jeszcze ogierkach po dobrych klaczach.

Stojące poza granicami Polski ogiery, reprezentowane są przedewszystkiem przez Aureljus'a (klaczka Lauma po Maronette, stada J. hr. Czarneckiego) i Mon Talisman'a (ogierek Talizman po Crève Coeur st. Łochów).

Aurelius, młody reproduktor stada braci Weinberg (pokrywa za opłatą 800 M.) zdobył na torze 263.275 M., między innemi dwuletnim: Oppenheim Rennen (od Rheinwein'a), Ratibor Rennen (od tegoż Rheinwein'a); trzyletnim — Henckel Rennen, czyli niemieckie 2000 Gwinei, w Union, Derby i Grosser Preis von Berlin musiał ugiąć się przed Ferro; czteroletnim: Grosser Preis von Köln (od Mah Jong'a).



Talizman (Mon Talisman — Crève Coeur), og. kaszt., ur. 1932 r. w st. i wł. St. „Łochów".
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Widzimy więc, iż ten syn Pergolese'a i córki Fels'a posiadał doskonałą performance.

O wiele klasowszym racer'em był jednak francuski Mon Talisman, który zdobył między innemi francuskie Derby i gonitwę znaczenia Prix de l'Arc de Triomphe, nie licząc wielu innych nagród.

Mon Talisman jest synem Craig an Eran'a, który prócz tego dał derbistę angielskiego April the Fifth'a, oraz niedawnego zwycięzcę Grand Prix de Paris Admiral Drake'a, widzimy zatem, iż krew ta w uśpieniu nie pozostaje. Poniżej podajemy rodowód Talizman'a, jako wielce ciekawy:

Talizman og. kaszt. ur. 1932 w st. Łochów	Mon Talisman	Craig an Eran	Sunstar Maid of theM
		Ruthene	Lemberg Carenza
	Crève Coeur	Mordant	War Dance Magdala
		Cassandre	Arbaces Citronelle

Rodowód Mon Talisman'a, jak wiemy, cechuje silny inbreed na Cyllene'a, partnerka zaś jego reprezentuje czysto francuską krew. Rezultat tego połączenia będzie wielce ciekawym. Ojciec ogierka tego posiadał bezspornie wielką klasę, lecz również i strome bardzo pęciny, co mu sprawiało wielkie trudności w treningu.

Przejdziemy obecnie do bardziej szczegółowego opisu stawek dwuletnich, znajdujących się w pojedyńczych stajniach.

Stajnia Natalin zawiera w swym składzie dziewięć dwulatków, przeważnie własnej hodowli oraz kozienickie. Młode konie przechodziły wraz z całą prawie stajnią epidemję kaszlu, robione są normalnie od 15 czerwca. Dwulatki własnego stada pochodzą po L'Arétin'ie, który w roku ubiegłym dał drugą na torze stawkę swoją; w stawce tej, dość nielicznej zresztą znajdował się zwycięzca „Próbnej", Lir (tegoroczny zwycięzca Handicapu Chambery'ego), Loup Garou, Laszka, Lala Roukh i Lubar — konie, z których każdy zwyciężał — pierwsze zatem lata debiutującego na polu hodowli wnuka Polymelus'a należy uznać za udane, pokładać pewne nadzieje w tym reproduktorze można.

Córka L'Arétin'a i klasowej Fabioli **Łucznia** jest rodzoną siostrą Laszki, której niedawno przebyta choroba nie pozwoliła wykazać w ubiegłym sezonie wiosennym całej swojej wartości; harmonijna ta, głęboka źrebica winnaby conajmniej dorównać klasą swojej siostrze. **Łuna III** (L'Arétin i Cymbarka) na niskich nogach, długa, koścista kasztanka jest córką zwycięzczyni „Borowna" i prawnuczką Tempête. **Ławica** wywodzi się również od L'Arétin'a i rodzonej siostry Oszczepa, Reduty; mocnej budowy, wcześnie rozwinięta źrebica ta przyjmie prawdopodobnie udział już w gonitwach, t. zw. łódzkiego sezonu.

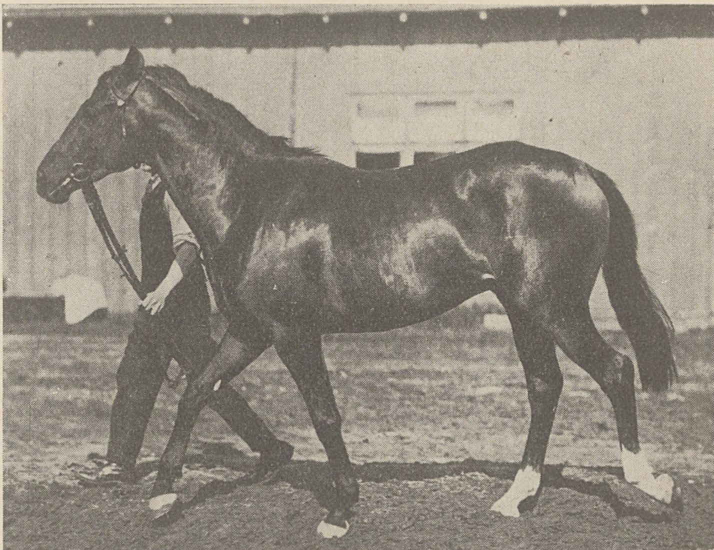
Wśród ogierków własnej hodowli znajduje się **Łotr,** (L'Arétin i Fougere Royale), również z linji Tempête się wywodzący; proporcjonalny, sznytowy, kościsty ogierek ten wystąpi również wcześnie. **Łapserdak** (L'Arétin i Egarée z linji Tempête), c.-gniady, mocno zbudowany, kościsty i żebrzysty ogierek wystąpi przypuszczalnie w „Próbnej".

Wśród dwóch dwulatków kozienickiej hodowli **Normandja** nieduża, długa, szlachetna źrebica porusza się doskonale; jako córka zaś Mah Jong'a i zwycięzczyni Oaksu i St. Leger Dunkierki (matki Ile de France) uzasadnione wzbudza nadzieje, podobnie, jak **Ney,** kościsty w typie ojca ogierek z linjami, lecz później się rozwijający (aczkolwiek bardzo się rozrósł od zeszłej jesieni) — syn Torelore i zwycięzczyni Oaksu i Janowskiej Ile de France, która, jak zaznaczyliśmy wyżej jest córką Dunkierki.

Ładny typ Bafura uosabia **Baszi-bazuk** w dużych ramach, kasztanowaty ogier, pokrywający dużo ziemi, o ładnej akcji, lecz syn ten Bajaderki II, sądzimy, rozwinie się całkowicie dopiero w wieku późniejszym. **Guerra** nieduża, wczesna (szykowana na łódzki sezon) sucha, rasowa, szybka źrebica reprezentuje również doskonałą krew, jako córka Illuminatora i Falady, która, jak przypominamy sobie, była zwycięzczynią w gonitwach „Borowna" i „Rulera" i jest rodzoną siostrą Ingody („Wiosenna").

W ogólności stawka cała wywiera dodatnie wrażenie i winnaby odegrać niemałą rolę w zbliżających się próbach młodzieży.

Pod opieką tego samego trenera znajduje się stawka dwulatków **L. J. bar. Kronenberga,** zawierająca siedem sztuk. Kaszel nawiedził i tę również stajnię, lecz w mniejszym stopniu.



Neapol (Mah Jong — Donna Rosa), og. c. gn., ur. 1932 r. w Stadn. Państw. w Kozienicach, wł. st. „Łochów".
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Garłacz (Urwipołeć i Orlica) mocny, gniady ogierek porusza się dobrze. **Guldynka** (Urwipołeć i Wim pa pam) prawidłowa klaczka wykazuje dużą dozę szlachetności. **Gbur** (Tuhaj Bej i Telimena) duży sznytowy ogierek z prezencją i **Gracz II** (Obertas i Trudna Rada) nieduży, szlachetny, suchy gniadosz — poruszają się nieźle.

Zaciekawienie wzbudza naturalnie przedewszystkiem **Gawęda,** córka Obertasa i Uzdy, a zatem półsiostra Fugasa; prezentuje się ona, jako duża kasztanka, mocnej budowy, dość koścista i szlachetna; przy dobrym przodzie i linji górnej, posiada ona dobre proporcje; akcja jej w zupełności zadawala trenera, ciekawe zatem będą pierwsze występy tej źrebicy.

Co się tyczy ojca jej ur. w r. 1918 Obertasa, to przypominamy, iż wygrał on swego czasu nagrodę „Prezydenta Rzeczypospolitej" i „St. Leger"; jako syn Day Comet'a, a wnuk St. Frusquin'a uosabnia on linją męską St. Simon'a, a że potrafi dawać galopujące konie, dowiódł na przykładzie Chłosty i An De chociażby. Ojciec jego Day Comet odegrał dobrą rolę, jako reproduktor w Nowej Zelandji, dokąd został eksportowanym.

W stajni **„Łochów"** znajduje się pięć dwulatków, które nie kaszlały i pracują normalnie. Są to dwulatki, pochodzące przeważnie ze stadniny kozienickiej, po Mah Jong'u, za wyjątkiem Pirouetki i Talizmana.

O krwi wysoko urodzonego **Talizmana** pisaliśmy już poprzednio; jest to kasztan z łysiną i białemi nogami, harmonijny, długi, z dobremi partjami i dobrego kalibru; porusza się dobrze, wyrokować o klasie obiecującego źrebca tego byłoby jeszcze zawcześnie. **Neapol,** nieduży, mocny gniadosz, jest synem Mah Jong'a i Donna Rosy, klasowej córki Carabasa (idącej z dobrej linji żeńskiej), która dotychczas dłużną nam jest prawdziwie klasowego konia. **Nalewka,** nieduża, dobrze poruszająca się klaczka zaciekawia, jako córka Mah Jong'a i Hulanki, półsiostry Kratera, a córki Voli, również i **Nuta,** nieduża, zwięzła źrebica, pochodząca od Mah Jong'a i Harmonji, zwycięzczyni m. in. naszego Oaksu, Wielkiej Warszawskiej i Janowskiej, będącej wnuczką równie klasowej łazarewowskiej Gavotte. Wielce pocieszającem byłoby, gdyby sukcesy torowe znakomitej tej linji żeńskiej przedłużone zostały o dalsze, nowe ogniwo przez doskonałej krwi omawianą przez nas źrebiczkę.

Wreszcie **Pirouetka II,** kasztanowata córka Mah Jong'a i Pirouetki, stada p. Cz. Baczyńskiego robiona jest bardzo oględnie.

Krew reprezentowana jest zatem w stawce wyborna, ostrą robotę konie dostaną dopiero przed sezonem jesiennym.

Stajnia **p. M. Bersona** zawiera dziesięć dwulatków, które kaszlały, lecz mniej, niż konie starsze, pracują obecnie normalnie. Stawka składa się przeważnie z Bafurów, który w roku 1931 pierwszy raz stanowił w Lesznie.

Isolano (Bafur i Antinea) kary z gwiazdką ogierek, kościsty, mocnej budowy i **Igor II** (Bafur i Dolores, pierwsza u nas córka Torelore) nieduży, krępy, kościsty gniadosz sympatyczne wywierają wrażenie. Półsiostra Frajera **Ira** (Bafur i Fiora), żebrzysta, ciemno-gniada kobyła wielce umie się podobać, podobnie, jak **Ice** gniada z łysiną, duża, w odpowiednich ramach córka Bafura i importowanej Allspice po Cicero. Półsiostra Colombo **Ilias,** córka Bafura i Poinsettia'i gniadodereszowata, proporcjonalna — jest klaczką drobniejszego kalibru. **Ileana** (Bafur i Alpha) zwięzła, gniada źrebica jest półsiostrą derbisty Falstaff'a. **Irish Maid**



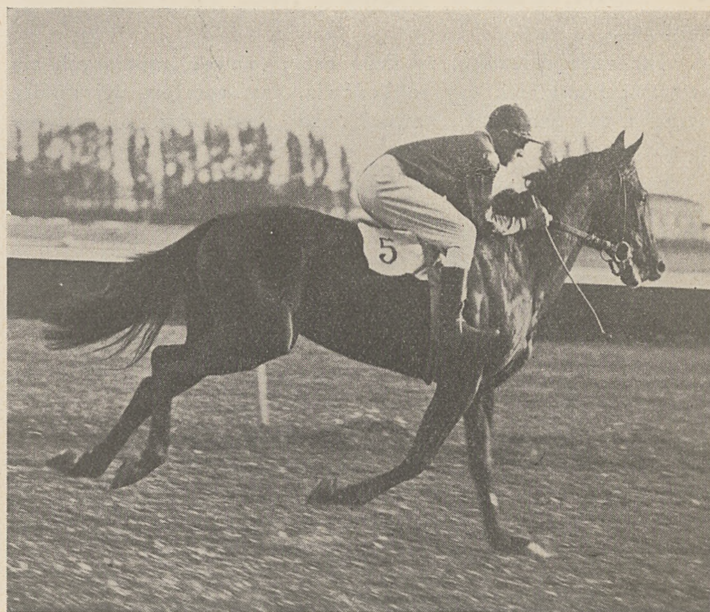
Ira (Bafur — Fiora), kl. c. gn., ur. 1932 r. w st. i wł. p. M. Bersona.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

(Batiar albo Bafur i importowana córka Captain Cuttle'a Nashwaak) jest zwięzłą, gniadą źrebicą.

Z dwóch produktów Batiara znajdują się: **Inka** (po imp. Coturnix), kasztanka sympatycznej budowy i **Isola Bella** (po Gizeli), dobrej krwi źrebica ostatnia wystąpi przypuszczalnie już w sezonie łódzkim, podobnie, jak wyżej opisywany przez nas Igor II.

Kandydatami zaś na gonitwy „Próbne" ewentualnie mogą być: wśród ogierków Isolano, wśród klaczek, Ira. Stawki dopełnia córka Mantona i dobrej krwi Lachtaube-Lakmé, głęboka, skarogniada źrebica.

W ogólności stawka wygląda na dobrze rozwiniętą i obfitującą w wartościowe jednostki, jakie rokrocznie wydaje Leszczyńskie stado; ponieważ wiemy pozatem, iż Bafur daje konie szybkie, wczesne — właśnie dwulatki, a zatem, tak, jak w chwili obecnej (lipiec) stawka ta uważaną jest na torze za przodującą. Co do Bafura, to aczkolwiek dziwnym zbiegiem okoliczności wyzyskiwanym on ostatnio nie był i w roku ubiegłym biegał po nim jeden zaledwie dwulatek Belgrad, stara gwardja zaś albo się zużyła, albo poszła do stada, jednak te konie, które pozostały na placu, broniły honoru swego ojca z Gentry'm, Fiamminą, Fandango II i Grand Seigneur'em na czele. (d. c. n.)



Igor II (Bafur — Dolores), og. gn., ur. 1932 r. w st. i wł. p. M. Bersona (ż. Michalczyk).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Szkoła w Pin-au-Haras. Foto: Chambry — Rouen.

Szkoła stadnin we Francji w Pin-Au-Haras

„Cudze chwalicie", często słusznie, lecz niesłusznie jest myśleć że to co chwalimy zagranicą samo się zrobiło.

Artykuł dyrektora stada w Haras - du Pin, pana Jean de Chevigny, przyjaciela Polski, który temu kilka lat objeżdżał większe hodowle w Polsce, odkrywa nam rąbek tej tajemnicy, jak się do tych „cudów" dochodzi.

Ogromny wysiłek całych generacji, świadomość, że się pracuje dla przyszłości, i praca celowo prowadzona z żelazną konsekwencją przez długie lata, oto droga, po której krocząc doszła Francja w sprawach hodowlanych, do podziwu godnych rezultatów.

(Redakcja).

Mało kto wie o istnieniu tej szkoły, a jednak istnieje ona przeszło sto lat. Położona daleko od komunikacji i większych miast, w małej miejscowości w Pin-au-Haras, w ślicznej Normandji, kraju wiecznie zielonych, bujnych pastwisk, obsypanych na wiosnę, jak śniegiem, kwiatem jabłoni, mało liczna, pracuje ta szkoła spokojnie, skromnie i cicho, lecz z żelazną wytrwałością.

Nic więc dziwnego, że dużo osób, nawet trudniących się sprawami końskiemi, czy to hodowlą, czy sportem, tej szkoły zagranicą nie zna, jeżeli nawet dużo Francuzów o niej nic nie wie.

Naogół obcokrajowców szkoła ta bardzo interesuje, otrzymuję liczne zapytania i dlatego w krótkim artykule streściłem najważniejsze wiadomości o tej szkole.

We wspaniałem podwórcu pałacu stadniny w Pin, założonej i wybudowanej przez Ludwika XIV króla, który budował wszystko wielkie i okazałe, a przytem piękne, na jednej z oficyn, otaczających ten ogromnych rozmiarów plac, widnieje napis „Szkoła".

Zwiedzający Francuz, myślący stale o ciężarach podatkowych, z kwaśną i kpiącą miną zapytuje, co w tej szkole mogą robić, podejrzewając jakieś sportowe synekury. Anglik, który tyle wie o koniu, ile się nauczył na siodle (Pig's skin, dosłownie świńskiej skórze), podejrzewa, że właściwość rasy romańskiej, potrzeba szukania wytłomaczenia przyczyn, zrozumiałych i naturalnych rzeczy, a także chęć wygadania się, stworzyła tę szkołę. Inne narodowości, które bardzo licznie i często zwiedzają stadninę w Pin, są ciekawsze, informują się szczegółowiej i głębiej badają cele tej szkoły. W ostatnich czasach miałem misję Sowiecką, która poprostu zasypywała mnie pytaniami, nawet o najdrobniejsze szczegóły.

Niemcy nam zazdroszczą i nas krytykują, ale właśnie dzięki temu, że ciągle o nas piszą, przyczyniają się do tego, że nas zagranicą znają. Bibliografia hippiczna niemiecka jest bowiem niesłychanie obszerna i wprost nie do wiary liczna i czytana na całym świecie.

W ten sposób, dzięki reklamie niemieckiej, dzieje się, że Szkoła Stadnin w Pin budzi zaciekawienie każdej misji hippicznej, przyjeżdżającej do Francji i każda misja ją zwiedza.

Trudno mi często przychodzi wytłómaczyć, co się w tej szkole robi, a jednak jest to właśnie bardzo proste:

Jeźdźcy, hodowcy i amatorowie koni niebardzo lubią uczonych hippologów, z których z lekka kpią. Hippologowie, mówiąc o jeźdźcach i hodowcach, uśmiechają się z politowaniem. Między teorją, a praktyką jest przepaść, którą staram się, przez Szkołę Stadnin, wyrównać. Stworzyć jeźdźców, amatorów i hodowców, którzyby byli równocześnie uczonymi, teoretycznie wysoko wykształconymi hippologami, oto moje zadanie, jako głównego kierownika tej szkoły. Lecz nie jest to zadanie jedyne.

Szkoła ta ma tu za zadanie przygotować kadry do administracji wyższej, bardzo co prawda mało licznej, lecz bardzo swoiście specjalnej, to jest do administracji stadnin państwowych, która teraz więcej, jak kiedykolwiek wymaga techników wysoko wykształconych, a zarazem z dużem zamiłowaniem i dużą energją połączoną z umiejętnością organizacji.

Ma też wyspecjalizować, pod względem hippicznym, młodych ludzi, którzy wyszedłszy z wyższych szkół, mają trochę wiadomości teoretycznych, a żadnej praktyki i znajomości konia. A nareszcie głównym celem szkoły zapewnić ciągłość w zapatrywaniach i poglądach w administracji Stadnin Państwowych, która jako pracująca w materjale żywym, potrzebuje więcej, jak każda inna stałości i nie zbaczania z raz wytkniętej drogi, o ile ma osiągnąć trwałe rezultaty.

A teraz krótki rys historyczny, powstania tej ciekawej i jedynej szkoły: Została ona stworzona w latach 1822—1824 i była dziełem vice hrabiego Bartłomieja de Castelbajac, radcy stanu,



P. Jean de Chevigny, dyrektor Szkoły Stadnin w Pin.
Foto: Chambry — Rouen.

któremu Ludwik XVIII polecił reorganizację administracji Stadnin Państwowych. Od tego czasu szkoła była ściśle związana z Administracją Stad Państwowych i była jedynem źródłem, z którego czerpano i odnawiano wyższe kadry administracji Stadnin Państwowych. W roku 1852 ze względów oszczędnościowych zamknięto ją na kilka lat, lecz rezultaty były tak fatalne, że po ośmiu latach znów ją wskrzeszono.

Do roku 1889 brała szkoła uczni z różnych wyższych uczelni, od tego czasu czerpie swych uczni jedynie z wyższej szkoły Rolniczej w Paryżu*).

Podczas wojny szkoła była zamknięta, a ludzie i uczniowie pozostawali na froncie.

Po zwycięstwie trzeba było rozpocząć pracę i zastosować się do nowych bardzo ciężkich warunków. Francja straciła bowiem jedną trzecią swego pogłowia końskiego, warunki ekonomiczne wpłynęły też na ogromnie szybką zmianę: karosjery znikły, armja częściowo zmotoryzowana, koń wierzchowy mało znajdujący amatorów i nabywców.

Szkoła zostaje otwarta i po wojnie, narazie kurs został przyspieszony i trwał 18 miesięcy. Teraz znowu wróciła szkoła do normalnego stanu i kurs trwa dwa lata.

Na to, aby do tej szkoły być przyjętym, trzeba najprzód skończyć wyższą szkołę gospodarstwa rolnego Institut National Agronomique w Paryżu, która, wraz z rokiem przygotowawczym do konkursu wstąpienia, trwa trzy lata. Potem sześć miesięcy w kawaleryjskiej szkole podchorążych rezerwy w Saumur, potem sześć miesięcy w pułku, jako podporucznik, potem dwa lata w Szkole Stadnin, jako oficer-uczeń, oto całe przygotowanie do wstąpienia na stanowisko w Zarządzie Stadnin Państwowych. Szczęśliwy, kto przez te wszystkie trudności przebrnie.

Szkoła rolnicza przyjmuje bowiem na zasadzie specjalnego konkursowego egzaminu (na przeszło trzystu składających, przyjmuje się tylko osiemdziesięciu), a tak samo przy ukończeniu jest klasyfikacja.

Po ukończeniu wszystkich szkół i służby wojskowej, jest jeszcze dodatkowy egzamin jazdy i znajomości konia.

*) Institut National Agronomique. Szkoła z ograniczoną stałą liczbą uczni. Uczniowie wychodzą z dyplomem inżyniera agronoma i z klasyfikacją według dwuletnich wyników prac. Najlepsze lokaty mają pierwszeństwo wyboru dalszych karjer. Bardzo poszukiwane są: Szkoła Stadnin Państwowych w Pin, dwa, lub trzy miejsca rocznie i Szkoła Leśna Ecole Forestier de Nancy, które po ukończeniu dają stanowiska w odnośnej Administracji Państwowej. (Przyp. Red.).

Wszystko to jest brane pod uwagę przy przyjęciu tych kilku uczni rocznie do szkoły Stadnin. Wysokie to wymaganie przy przyjmowaniu trzech, a nawet od tego roku, tylko dwóch uczni rocznie, można krytykować: na co bowiem są potrzebne przedmioty, jak: wyższa matematyka, chemja, mineralogja, wiadomości o grzybach i różnych motylach, ludziom mającym w przyszłości do czynienia prawie wyłącznie z końmi.

Lecz w naszym zawodzie Stadnin Państwowych znajomość dokładna rolnictwa jest konieczna. Urzędnik Stadnin Państwowych, który ma zwiedzać hodowlę, sądzić różne konie, dawać rady hodowlane, straciłby, szczególniej wobec drobnych rolników i hodowców, wszelki autorytet i wszelką powagę, gdyby się nie znał na rolnictwie i gdyby jego rady nie były ściśle zastosowane do wymagań danych jednostek rolniczych i gospodarskich *).

Młody człowiek, wstępujący do Szkoły Stadnin, ma więc za sobą poważne wykształcenie teoretyczne, jest przygotowany do pracy i do umiejętnej obserwacji, powinien więc być zdolny do pracy samodzielnej i indywidualnej.

Nauka w Szkole Stadnin w niczem nie przypomina pracy w Szkole Rolniczej, lub podchorążówce, mało teoretycznych wykładów, a duży nacisk kładzie się na ćwiczenia, wyrabiające umiejętność patrzenia i szybkiej, a dokładnej obserwacji.

Szkoła znajduje się przy bardzo licznem stadzie ogierów państwowych w Pin, w którem znajdują się ogiery, przeznaczone do bardzo różnorodnych kierunków hodowlanych. Uczniowie mają codziennie przed oczami jeden z najładniejszych i najwięcej pouczających zbiorów ogierów na świecie.

Stado ogierów w Pin ma duży teren, obsługuje bowiem pięć departamentów i to najwięcej hodowlanych w całej Francji. Ogiery są więc najrozmaitszych ras: pełna krew angielska, kłusaki, anglo-normandy różnych typów wierzchowe, zaprzęgowe „cob", a nawet kilka karosjerów, percherony, boulony i t. d.

*) Uwaga tłomacza: Duża stosunkowo ilość uczni, kończących Szkołę Stadnin, znajduje pomieszczenie w Zarządzie Stadnin Państwowych, gdyż organizacja tego Zarządu jest zupełnie inna, niż u nas. Dyrektor Stadnin Ogierów Państwowych ma obowiązek w swoim rejonie objąć całokształt hodowli; a więc: prowadzenie stada, rozstawienie ogierów, licencjonowanie ogierów, premjowanie ogierów, klaczy i przychówku, organizowanie i branie udziału we wszelkich spędach, pokazach, wystawach, dawanie inicjatywy i dyrektywy w różnych imprezach końskich, konkursach kucia koni, jednem słowem wszędzie musi być tam, gdzie jest cokolwiek z końmi do czynienia. Wobec tej pracy musi mieć kilku wykształconych pomocników i zastępców. Te stanowiska zajmują właśnie uczniowie Szkoły w Pin po jej ukończeniu. — (Przyp. Red.).



Szkoła w Pin. Zjazd.
Foto: Chambry — Rouen.

Przypatrywanie się codzienne tym rozmaitym rasom już jest nauką. Okolica i rejon stadniny w Pin jest jeden z najlepszych pod względem hodowlanym, tutaj znajduje się dwie trzecie wszystkich stad pełnej krwi z całej Francji, siedem dziesiątych hodowli Anglo-Normandów, trzy czwarte hodowli Percheronów.

Zwiedzanie tych wszystkich stad i hodowli więcej nauczy, jak niejedna książka. W okolicy odbywa się też dużo konkursów, pokazów, premjowań i t. d. Na tych czynnościach właśnie polega cała praca Szkoły Stadnin, nauka umiejętnego patrzenia i rozumienia tego, co się widzi.

Od uczni wymaga się prac piśmiennych, osobistych, indywidualnych, bardzo mało pamięciowej, lecz wymaga się myślenia, kombinowania i osobistej sumiennej i dokładnej, a jak najmniej szematycznej pracy.

Najważniejszy jest wykład hippologji około sześćdziesiąt dwugodzinnych wykładów. Wykład ten traktuje nie tylko o metodach hodowli, lecz także o nowych warunkach ekonomicznych hodowli. Są też wykłady o anatomji, higjenie i psychologji końskiej, o administracji i rachunkowości.

Wykładowcami tych przedmiotów są wyłącznie urzędnicy Stadnin Państwowych (pomocnicy dyrektora).

Najważniejszym przedmiotem w szkole jest konna jazda, ujeżdżanie koni pod siodłem i w zaprzęgu, jazda maneżowa, obsługa stajenna i t. d. Zagranicznicy, zwiedzający, często się dziwią, że się na to taki nacisk kładzie, twierdząc, że są doskonali dyrektorzy stad, którzy nie umieją konno jeździć. Ja jednakże uważam, że na to, aby konia rozumieć i pojąć, trzeba koniecznie dużo na koniu siedzieć i dużo z koniem przebywać. Urzędnik Stadnin przy tych zajęciach, które będą od niego wymagane, musi być też kompetentny pod względem jeździectwa. To czego się nauczył w podchorążówce i w pułku stanowczo nie jest wystarczające.

W Szkole Stadnin każdy uczeń jeździ przynajmniej na dwóch koniach dziennie i dyrektor-koniuszy, który stoi na czele szkoły nigdy nie jest w tak dobrym humorze, jak, gdy na czele swych młodych uczni, jedzie w teren na liczne nieprzewidziane przeszkody.

Szkoła ma około 20 koni. Konie do szkoły są to z rozmaitych stadnin ogierów, wybrakowane konie, które się źle dziedziczyły, albo kupione, jako trzylatki źle się rozwinęły, albo konie z państwowej hodowli w Pompadour, które się mniej udały i nie nadają się na ogiery, lub na klacze do chowu. Konie więc są najróżniejszych ras, co dla uczni jest bardzo dobre, gdyż przyszły kierownik nie powinien być specjalistą, lub amatorem jednej, szczególnej rasy.

Jako dyrektor Stada Ogierów w Pin, jestem zarazem dyrektorem odpowiedzialnym szkoły stadnin, mam ogólne kierownictwo i wykłady, a mianowicie: wykład hippologji. Z powodu częstych moich wyjazdów na stacje, na konkursa, pokazy i przyjmowania licznych misji zagranicznych i krajowych i innych zajęć, związanych z administracją majątku przy stadninie, który ma przeszło 3000 ha, musi być jeszcze dyrektor bezpośrednio i wyłącznie się zajmujący szkołą. Jest nim dyrektor koniuszy, doświadczony, obeznany z wszelkiemi sprawami i umiejący zastąpić dyrektora w najróżnorodniejszych sytuacjach.

Szkoła Stadnin dla dwóch, lub trzech uczni rocznie wydaje się jednak dla laików anomalją, chociaż kosztuje ona minimalnie. Przyznaję, że jest to szczególnie dla urzędników, kontrolujących budżet państwowy, niezrozumiałe, lecz, zdaje mi się, że wytłómaczyłem dostatecznie, jak szkoła ta jest potrzebna, a nawet konieczna.

Ponieważ kurs trwa dwa lata w szkole w Pin, jest zawsze 4 do 6 uczni. Są to ludzie, którzy kiedyś będą stali na wysokich stanowiskach i będą kierować hodowlą koni w całym kraju. Jest więc zupełnie jasne, że muszą to być ludzie o jasnych poglądach, bystrej obserwacji, mocno i gruntownie obeznani z wszystkiemi zasadami fundamentalnemi hodowli, postępowi w zapatrywaniach hodowlanych, lecz znający tradycję i dawne doświadczenie, aby z nich wyciągnąć naukę na przyszłość i nie rutyniści. Ludzie ci muszą dobrze zrozumieć konia i to nie tylko teoretycznie, lecz i w praktyce, tak, aby nie można im było później zarzucić braku kompetencji.

Szkoła przyjmuje też Francuzów, którzy nie wyszli z wyższej szkoły rolniczej, nie mogących zatem zająć stanowisk państwowych, lecz którzy pragną nabyć wiadomości hodowlane i znajomość konia, której nigdzie na tak wysokim poziomie, nie znajdą, jak w Szkole Stadnin. Oprócz tego, szkoła przyjmuje też uczni zagranicznych. W ostatnich dwunastu latach, miałem uczni z dziesięciu narodowości: Anglja, Belgja, Stany Zjednoczone, Szwecja, Polska, Czechosłowacja, Jugosławja, Persja i Sjam.

Uczniowie ci, wróciwszy do swych krajów mają naogół duże powodzenie na powierzonych stanowiskach, a utrzymując z francuskimi sportowcami i hippologami bliskie stosunki, pozostają przyjaciółmi kraju, który gruntownie poznali i potrafili ocenić.

Szkoła Stadnin ma też oddział uczni na masztalerzy, dla formowania niższej kadry służby dla stadnin państwowych. Jest około 10 miejsc, są to chłopcy od 14 do 18 lat, zwykle synowie masztalerzy, przydzieleni jedynie do koni należących do szkoły; uczą się tam wszystkiego, co stajenny chłopiec wiedzieć i umieć powinien. Jeżdżą też konno i mają wieczorem kursa teoretyczne. Chłopcy ci, gdy idą do wojska, mają w pułkach duże korzyści, gdyż prędko awansują. Pewna cześć idzie na podoficerów zawodowych, reszta wraca do stadnin, jako pomocnicy masztalerzy, a później zostają masztalerzami. Są to ludzie doskonale wyszkoleni, zwykle awansują szybko na starszych masztalerzy, na dozorców stajennych i t. d.

Dawniej były jeszcze kursy dla młodych masztalerzy, których przysyłały wszystkie stadniny na przeszkolenie; dawało to doskonałe wyniki, zostały jednak ze względów oszczędnościowych skasowane.

Szkoła w Pin ma dużo przeciwników przedewszystkiem między tymi, którzy jej dokładnie nie znają; wydaje się, że to zabytek feodalny z dawnych czasów. Ponieważ przysłowie mówi: „kto milczy, potakuje", więc postarałem się w tym artykule doniosły cel, tej zdaje się jedynej na świecie, szkoły wytłomaczyć. Jeżeli się w hodowli chce robić stale postępy, to trzeba być fachowcem, a nie amatorem.

Jean de Chevigny,

Dyrektor Państwowego Stada w Pin-au-Haras, departament Orne (Normandie).



Szkoła w Pin. Nauka brania przeszkód.

Foto: Chambry — Rouen.

Wyścigi zagranicą

FRANCJA

Trzylatki biją starsze konie — Astronomer i powodzenie ogierów z linji Ajax'a — Zwycięzca dużego wyścigu trenowany przez Winkfield'a — Szybkie Pharos'y — Wyborne dwulatki E. bar. Rotschilda i skutki odświeżenia krwi — Młodzież wybitnego pochodzenia — Starsze konie.

Ostatnie moje sprawozdanie zakończyłem wynikiem Pr. Fille de l'Air, którą to gonitwę wygrała **Anatolie.** Obecnie muszę znów zacząć od tej klaczy z okazji jej zwycięstwa w **Pr. de Minerve** (75.000 fr., 2.000 mtr.). Dostawała ona coprawda 4 klg. wagi od Mary Tudor, lecz niemniej odrzuciła ją łatwo na drugie miejsce. W wyścigu znajdowała się cała śmietanka trzyletnich klaczy: Emeraude (+2 kg.), zwycięzczyni w Pr. Malleret była czwarta, a Adargatis (+4 kg.) — była przedostatnia i zawiodła najzupełniej. To też **Anatolie** (Teddy — Anahid po Dominion) musi być zaliczona do zupełnie czołowej grupy klaczy, urodzonych w roku 1931, obok Mary Tudor, Adargatis, Emeraude, Sa Parade, P. C. C., Boxeuse. — Anatolie przebyła 2.000 mtr. w 2 min. 7⅘ sek. **Prix des Marechaux** (75.000 fr., 2.800 mtr.) rozegrały między sobą wyłącznie trzylatki. Na podstawie wyniku Gr. Prix garącym faworytem był Denver — czwarty z tej największej próby dla trzylatków na kontynencie. On też zwyciężył łatwo, co jest zrozumiałe, jeśli się zważy, że w wyścigu nie było żadnego z jego pogromców z Gr. Prix i nie było żadnego wybitnego czterolatka. O 4 dł. za Denver'em był niezmordowany Le Centaure, który, jak zawsze, tak i w tym wypadku prowadził wyścig aż do prostej, a i tu, zaatakowany jeszcze bardzo dzielnie się bronił. Na trzeciem i czwartem miejscu stanęły dwa wcale niezłe trzylatki: Lord Essex i Patagon: ten ostatni, syn Town Guard'a, wygrał dopiero co Pr. Bay Ronald (25.000 fr.), na tymsamym dystansie. Czterolatki dobrej, lecz nie pierwszej klasy Knight of Malta, oraz Tomislaw nie miały nic do powiedzenia wobec Denvera i trzylatków, w wyścigu, rozegranym na siłę, w dobrym czasie 3 m. 2,6 sek. Zwycięzca jest synem Banstar'a z kl. Divine po Ramus. Duży wyścig dla samych trzylatków (**Pr. Eugene Adam,** 125.000 fr., 2.000 mtr.) „zainicjowany" został przez... naturalnie Le Centaure. Siwy syn Belfonds'a, zbytnio może rozzuchwalony swymi, zasłużonymi zresztą, sukcesami wczesną wiosną, mimo nadwagi 4 kg., podjął prowadzenie wyścigu i zgasł w momencie, kiedy go na prostej zaatakowała grupa koni. Wypoczęty **Astronomer** dość pewnie zwalczył Morvillars'a o pół długości, trzecim o 2 dł. był Formasterus, czwarty Jocrisse, dla którego, w tem towarzystwie zwłaszcza, droga była za daleka. Quai d'Orsay (+2 kg.) i Le Var nie odegrały takiej roli, jakiej by można oczekiwać. Faworyzowany Astronomer (Astérus — Roseola po Swynford) jest koniem późnym i powinien on w jesieni jeszcze dużą rolę odegrać. Morvillars błysnął zaletami stayer'a; w końcowej walce nie wykazał on dość speed'u. Wyścig rozegrany został w czasie 2 min. 6,9 sek. Pierwszy i trzeci koń są synami og. Astérus, pierwszorzędnego obecnie reproduktora francuskiego, syna Teddy. Zarówno **Astérus,** jak i **Teddy** dały ostatnio liczną serję zwycięzców, podkreślając wartość linji męskiej Ajax'a, linji, która zapuszcza w ten sposób mocne korzenie w bogatą glebę hodowli francuskiej. Wiadomo mi, że w roku 1933 robione były usiłowania nabycia do Polski jednego z klasowych synów Teddy; niestety, nie zostały one uwieńczone powodzeniem.

Nasz stary znajomy Winkfield odniósł sukces, jako trener: przygotowywany przez niego i znany nam z wyścigów, wygranych na wiosnę 3-letni **Silver Plated** (Silver Image i Kaffir Girl po Spion Kop), wygrał pewnie **Pr. St. Simon** (50.000 fr.) na oryginalnym dystansie 2.300 mtr., który przebył w 2 m. 26,2 sek. Jak bardzo szybkim koniem jest **Shining Tor** lorda Derby, stwierdził rezultat **Pr. du Gros Chene** (30.000 fr., Chantilly): przebył on dystans wyścigu 1.000 metrów w 59,4 sek. i pobił łatwo 7 koni, z których najwartościowszym był Coridon (czwarty). Lord Derby wygrał innym synem **Pharos'a,** który swym produktom daje wybitny speed, wyścig **Pr. de Saint-Maximin:** ogierek Will of the Wisp (od kl. Featherhead) po walce pokonał stawkę, złożoną z 5 niezłych dwulatków.

Stawka kapitalnych dwulatków znajduje się przedewszystkiem w stajni E. bar. Rothschild'a: wśród nich najlepszym wydaje się być **Stratosphere,** który w imponującym stylu wygrał w Maisons Laffite **Pr. Robert Papin** (75.000 fr., 1.200 mtr.) w czasie 1 m. 15,4 sek., bijąc o 3 dł. Dulce, podczas gdy Lucullus pobity został zupełnie. Matka Stratosphere'a — klacz Stéarine doprowadzana była do całego szeregu pierwszorzędnych reproduktorów, jak: Ksar, Massine, Bruleur, Bay Cherry, jednakże nie wyszedł z tego żaden produkt godny bliższej uwagi. Wówczas podjął baron Rotschild, jak o tem już kiedyś wspominałem, odświeżenie swej stadniny oryginalną krwią angielską. Pierwszym rezultatem tego hodowlanego posunięcia jest Brantome po Blandford. Obecnie widzimy dalsze rezultaty: klacz Stéarine została doprowadzona do syna Blandford'a, derbisty angielskiego, kapitalnego Blenheim'a i rezultatem tego jest wartościowe zwycięstwo w Pr. Robert Papin — cennego dwulatka Stratosphere. Bar. Rothschild korzysta z dobrodziejstw niezawodnej recepty: klacze z własnych, dobrze zaaklimatyzowanych linij i oryginalne angielskie ogiery odpowiedniej klasy! Według podobnej recepty zrobiony jest inny rotszyldowski dwulatek **Aromate** po Zionist, który uciekł swym przeciwnikom w **Pr. La Fléche** (40.000 fr., 1.100 mtr., 1'8,4"). Klacz **Anecdote** (Grand Guignol) z tej samej stajni wygrała Pr. Durbar. Crack stajni 3 letni Brantome pracuje po przebytej chorobie prawidłowo i trzeba mieć nadzieję, że wyjdzie w kompletnym porządku do wielkich prób jesiennych. Jeśli mowa o dwulatkach, niepodobna pominąć milczeniem trzech pod rząd zwycięstw klaczy **Ninon,** córki młodego i najwidoczniej bardzo obiecującego reproduktora Nino: w poprzednim swym wyścigu kończyła ona coprawda łeb w łeb z Ceylon'e, lecz ostatnią gonitwę **Pr. d'Aumale** (40.000 fr., 1.200 mtr.) wygrała łatwo, wykazując znaczną przewagę nad ogierem Pearlweed. Ten ostatni, wysokiego pochodzenia, po Hotweed i Pearl Maiden, jeszcze nie jest sobą: niebawem o nim usłyszymy. Przepysznego pochodzenia jest także klacz **Dulce,** (Astérus i Dorina), która wygrała łatwo **P. Isonomy,** a następnie była drugą za klasowym Stratosphere. O starszych koniach w tym okresie nie da się wiele powiedzieć: córka wybitnego stayera Odol'a, 3 let. klacz **L'Enjoleuse,** wygrała dystansową próbę w Chantilly (30.000 fr., **XXV Anniversaire),** przebywając 4.000 mtr. w 4 min. 28,4 sek., bijąc Dark Dew, Savonette, Mourad Bey, Knight of Malta, **Echec et Mat. Pr. de Normandie** (30.000 fr.) — próbę dla flyerów na 1.400 mtr. — zdobył 4 let. **Sonny Boy,** syn Epinard'a, który swój atut — wielką szybkość przekazuje na swe potomstwo niezawodnie.

Sans le Sou. —

ANGLJA

Sprzedaż Windsor Lad'a i inne kosztowne tranzakcje — Wyścigi w Leicester i Liverpool — Dwulatki po Fairway — Figaro i synowie Colorado — Glorious Goodwood i wnioski — The Tetrarch, Blandford, Gainsborough — Mądry derbista.

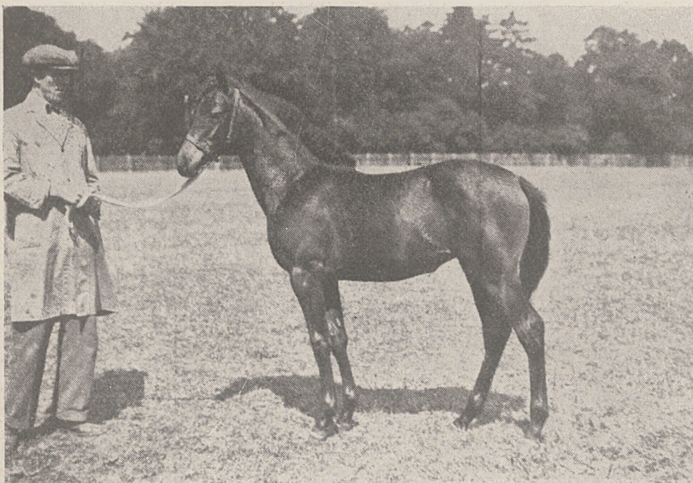
Znane jest stale powtarzające się ogłoszenie firmy bookmacherskiej Douglas Stuart, kończące się zwrotem: „Duggie never owes", t. zn. Douglas nie jest nigdy dłużny. — Nie wyrażając zdziwienia z tego powodu, zaznaczę, że właścicielem tej bogatej firmy jest Martin H. Benson, człowiek tak zamożny, iż w tych dniach nabył od Maharadży de Rajpipla tegorocznego zwycięzcę Derby, ogiera Windsor Lad za 50.000 funtów (ok. 1½ miljona złotych). Instaluje on przytem w okolicach Newmarket własne stado Beech House Stud, gdzie Windsor Lad ma pełnić funkcje reproduktora od r. 1935. Pan M. H. Benson wycofał się z życia, jako „mistrz ołówka" i zadeklarował, iż zyski, zdobyte na produktach hodowli koni pełnej krwi, zamierza z powrotem oddać hodowli: pierwszym, aktywnym wyrazem tego zamierzenia jest poważna suma zainwestowana w kupno ogiera czołowego.

Bardzo to ładnie; w Anglji, z przebogatą i przepiękną historją jej hodowli, nie jest to bajka. Hodowcy cieszą się, gdyż z jednej strony Maharadża będzie miał za co kupić parę roczniaków w Doncaster (nie posiada on stada), z drugiej strony nie wiele już brakło, aby Windsor Lad wyjechał zagranicę.

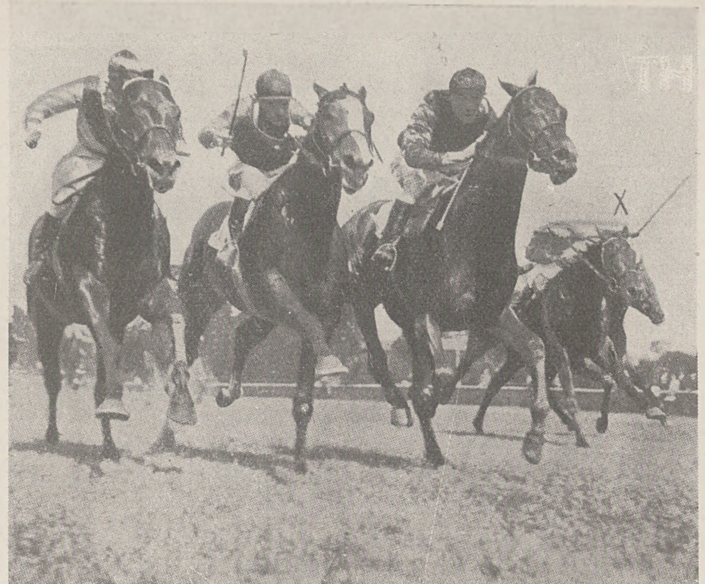
50.000 zł. za konia **w treningu** jest sumą **rekordową.** Wogóle jednak płacono już w Anglji ceny wyższe: sir Mallaby Deeley dał 60.000 funtów za Call Boy'a (gruntowna „wpadka"), derbistę 1927 r. Senor Unzue zapłacił 53.000 funtów za Tracery. W roku ub. syndykat (do którego należy również Mr. Benson) kupił wspaniałego Solario za 47.000 gwinei. Inne, nie tak wysokie, lecz mimo to pokaźne sumy, zarejestrowano w historji hodowli konia pełnej krwi, jak następuje: Mr. J. B. Joel za Prince Palatine — 40.000 funtów (druga „wpadka": podziwiałem tego pięknego i prawidłowego konia, czystego „jak łza", który dawał swemu potomstwu żabki i narośle kostne), p. Edmond Blanc za Flying Fox'a — 37.500 gw.; sir W. Bass — ta sama kwota za Cyllene; wreszcie 31.500 gw. kosztował Diamond Jubilee.

* * *

W Leicester mamy do odnotowania rezultat tylko 2 wyścigów: **Worksop Manor Foal Pl.** (Ł. 840, dwulatki) wygrał og. **Tribulation,** kościsty i duży syn og. Manna. Od czasu swego zwycięstwa w Fitzwilliam St. w Newmarket poczynił on jeszcze znaczne postępy i pobił pewnie klacze La Gaiete (Gainsborough), Canyonette (Buchan) i 8 innych koni. **Leicester Oaks** (Ł 382) zakończył się zaciętą walką, która nie została rozstrzygnięta: **Instantaneous** (Hurry On i Picture po Gainsborough) oraz **Foxaline** (Foxlaw — Mayrian po Syndrian) minęły celownik głowa w głowę.



Stadnina p. M. H. Bensona. Klaczka po Cameronian—Meridian.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.



Finish w Eclipse Stakes. Windsor Lad oznaczony x.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

Wyścigi letnie w Liverpool przyniosły natomiast dużo więcej zajmujących wyników. Najwartościowszym wyścigiem był **Atlantic Cup** (Ł. 2.520, 2.000 mtr.): **Alishah** (Tetratema—Teresina po Tracery) pobił pod równą wagą i o krótki łeb tylko innego trzylatka Monkshood'a, o zwycięstwie którego w Welsh Derby doniosłem niedawno. Czteroletni Highlander był trzeci, a Flamenco dopiero czwarty; uległ on wadze — okazuje się, że nie mógł on dać na tym dystansie 10 funtów dwum bądź co bądź klasowym trzylatkom. Jedyny trzylatek w polu zwyciężył 6 starszych koni w **Liverpool Cup** (1.195 Ł.), stwierdzając, tak samo jak w Atlantic Cup, że trzylatki są dobre, mimo zwycięstwa King Salmon'a w Eclipse St. Nagroda przypadła mianowicie w udziale ogierowi **Gay Dancer** po Hurstwood i Angela po Lomond, który zwyciężył dzielną Cotoneaster, Diamantee (5 l. kl.— dobrze biega w dużych handicapach), Tartan'a, Foxbridge i inne. Gay Dancer należy do Miss Dorothy Paget, którą po zwycięstwie Golden Miller'a w Grand National wyraźnie opuściło szczęście na czas dłuższy.

Dla samych trzylatków przeznaczona była gonitwa **St. George St.:** (Ł. 1.791, 2.600 mtr.), wygrał **Adept** (Gainsborough—Pennycomequick po Hurry On), któremu Osman Pasha (Blandford) oczywiście nie mógł scedować 17 funtów ang. wagi i przegrał bez walki o 4 długości. Adept eksploatowany jest oględnie i mądrze: pozwolono mu się należycie rozwinąć i na przyszły rok należy o tym koniu pamiętać w gonitwach dystansowych.

Wysoko dotowany Produce dla dwulatków: **Lancashire Breeders'Pl.** (Ł. 2.760) przypadł w udziale potężnemu źrebcowi **Kingsem** (po Tetrameter i Pomona po Stornoway), który pobił na drugie i trzecie miejsce dwie klaczki. A propos: nie znam tak nie suchego ogiera z linji męskiej The Tetrarch, jak Tetrameter.

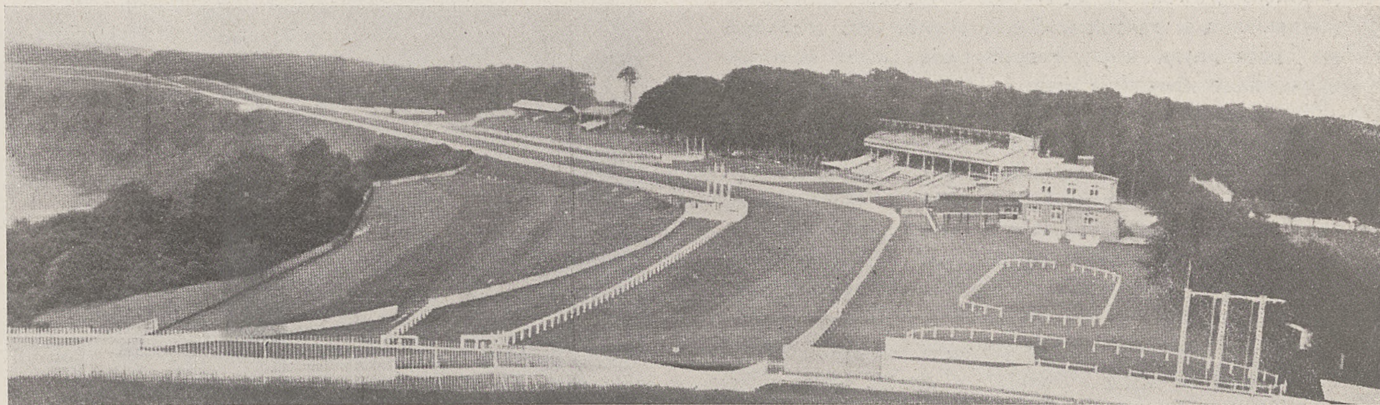
Dwa dwulatki lorda Derby wygrały pod Tommy Weston'em dwa wyścigi z rzędu. Przytem oba są po bardzo klasowym Fairway, — który, jak to niedawno naocznie się przekonałem, rozwinął się na kapitalnego ogiera: **Mersey St.** (Ł. 618) wziął **Fairhaven** (od kl. Drift po Swynford), a **Southport Plate — Bunker** (od Wandering Maid po Diadumenos). Ten dublet miejscowej stajni (stado centralne lorda Derby znajduje się koło Liverpool'u) był naturalnie bardzo popularny wśród publiczności i sportsmen'ów.

Molyneux Cup (Ł 830) na krótkim dystansie 1.000 mtr. zakończył się finiszem żok. Carslake, który na kl. **Rosemary Pet** (Vencedor) zwyciężył og. Figaro o krótki łeb — dzięki zimnej krwi i niezwykłemu zrozumieniu konia: stary champion zażądał od klaczy decydującego wysiłku dosłownie na 50 mtr. przed celownikiem. Doskonała forma og. Figaro sprawiła, że szanse je-

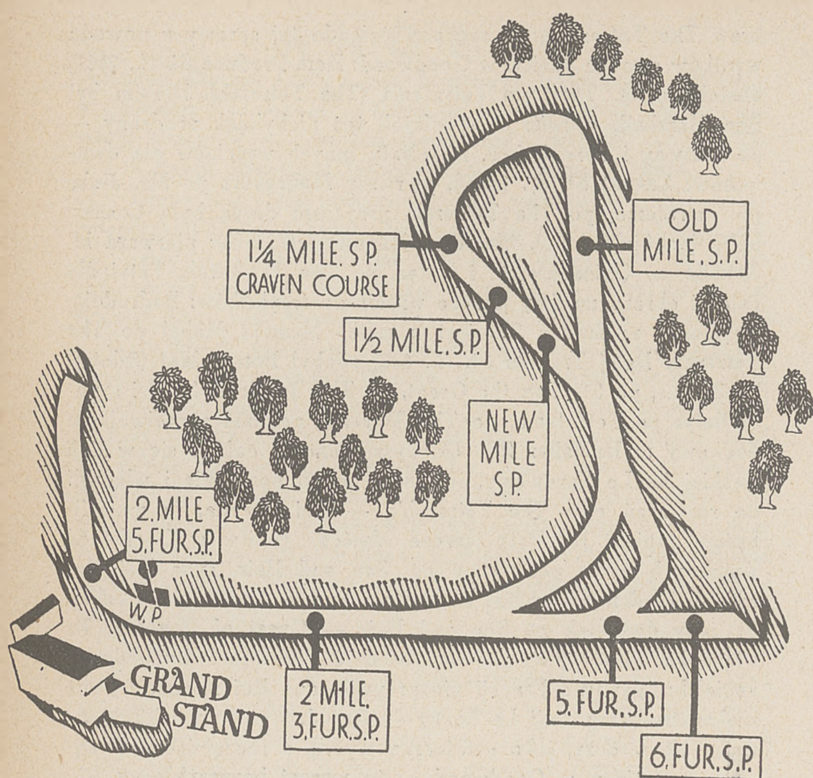
go na rozgrywany w 5 dni później wielki wyścig w Goodwood— **Stewards'Cup** (Ł. 1.335) — jedną z najważniejszych prób w roku dla flyerów — niepomiernie wzrosły. Faworytem był doskonały Coroado: nie miał on z finiszem nic wspólnego, gdyż w polu, złożonem z 20 koni na dystansie 1.200 mtr., nie znalazł on dość dobrego przejścia i uległ małym karambolom, a pozatem miał dość wysoką wagę. Lecz... jak nie ten Colorado, to inny Colorado... i wygrał właśnie **Figaro** (8 st. 5 f.), bijąc o długość pięknie zbudowanego kasztana Alluvial (8 st. 13) oraz jednego z faworytów Greenore w czasie 1 min. 14⅘ sek. — Figaro będzie cennym reproduktorem: pokazał już, że ma klasę, wcale niezły eksterier i cenny rodowód. Syn Colorado, którego wartość tyle razy miałem sposobność podkreślić, jest z matki po derbiście Minoru, z babki po Gallinule i pra-babki po Bay Ronald i wywodzi się z doskonałej linji żeńskiej Rose of York (1).— Felicitation otrzymał już „przydział" na ogiera, lecz kilku synów Colorado możnaby jeszcze mieć do dyspozycji, że wymienię tylko Scarlet Tiger, Coroado, Figaro. Ale wróćmy do Goodwood. Tor ten stanowi prywatną własność ks. Richmond i Gordon i jest najbardziej malowniczym nie tylko w Anglji. Rysunek torów wyścigowych jest bardzo dziwaczny, jak to wskazuje załączony szkic. Najdroższe miejsce kosztuje jednorazowo 2 funty. Ale proszę sobie także wyobrazić, ile kosztuje utrzymanie tego pięknego toru przez cały rok, a później w sezonie, który zresztą trwa tylko 4 dni w roku. Ale większość gonitw wyposażona jest bardzo wysoko, podobnie, jak w Ascot. W gonitwach dla trzylatków pola były nieliczne, a zwycięstwa odniosły dobrze nam znane konie: **Gratwicke Produce St.** (2.342 Ł) był zabawką dla **Umidwar'a,** drugiego z Eclipse St., który jaknajłatwiej pobił Lo Zingaro w 2 m. 38⅘ sek., na dystansie Derby. Oto i całe pole. Zwycięski syn Blandford'a i kl. Uganda po Bridaine powinien w St. Leger być w pełni formy — dotąd był tylko efemerydą. Inny syn Blandford'a, należący, podobnie jak Umidwar do ks. Agi Khan'a, siwy **Badruddin** równie łatwo zagarnął **Sussex St.** (Ł. 1.053), przyczem na starcie ujrzeliśmy tylko trio: **Bright Bird** zwyciężył pewnie trójkę przeciwników w **Gordon St.** (Ł. 710), przyczem na drugiem miejscu stanął Pharillon lorda Derby, rodzony brat Pharos'a. Natomiast w liczniejszej kompanji zdobył **Foxmasque** (Gainsborough) Craven St. (Ł. 450), bijąc 11 współzawodników. **Nassau St.** (Ł. 1.372) dla 3-letnich klaczy rozegrały tylko trzy ladies: **Zelina** (Blandford) zostawiła za sobą Moon Fly oraz Calamintha'ę. Bez porównania ciekawsze były wyścigi dwulatków: **Bahram** (Blandford) potwierdził w zupełności swą klasę, wykazaną przy debiucie w National Breeders' Produce i wygrał **Rous Memorial** (Ł 1.215), bijąc z nadwagą całej stone bezimiennego syna Diomedes'a. Kapitalny **Bobsleigh,** pysznego pochodzenia — po Gainsborough i Toboggan po Hurry On, poprawił się znacznie od czasu swego ostatniego występu, nabrał doświadczenia i jemu dostał się cenny **Richmond St.** (Ł. 1.358). Gdyby koń ten w przyszłym roku powołany został do najwyższych honorów trudnoby się temu dziwić.

Omawiałem niedawno wielką rolę jaką odgrywa obecnie krew The Tetrarch'a: muszę powrócić do tej sprawy z powodu wyników szeregu gonitw w Goodwood: **Ham Produce St.** (Ł. 2861) dostał się og. **Theft** po Tetratema **(The Tetrarch).** Drugim był Ben Marshall, trzecim — dwulatek też niebylejak urodzony — po Fairway i Serenissima. Rezultaty innych wyścigów dla dwulatków: **Lavant St.** (Ł. 1.500), pierwszy **Maltravers** po Mr. Jinks po Tetratema, po **The Tetrarch,** przyczem drugą była Cosmobelle (po Sir Cosmo). **Singleton Handicap** (Ł. 514): pierwsza kl. **Artistic** po Gainsborough i Ishtar, po **The Teatrarch.** Tutaj dla całości obrazu musimy jeszcze wrócić do trzylatków: Badruddin, zwycięzca w Sussex St., jest z matki Mumtaz Mahal po **The Tetrarch.** Dalej **Trundle St.** (Ł. 642) zdobył **Bon Soldat** (5-letni) po Tolgus, po Stephan the Great, po **The Tetrarch.** Siwy i szybki **Satyr** po Tetratema, po **The Tetrarch** pokazał przeciwnikom podkowy w **Halnaker St.** Gdybyśmy chcieli cofnąć się w linji męskiej ku Le Sancy'emu, jeszcze o jedno pokolenie i włączyli do rozważań ojca The Tetrarch'a — Roi Heroda, to musielibyśmy dopisać rezultaty jeszcze dwóch gonitw w Goodwood wygranych przez potomstwo og. Son and Heir, syna Roi Herode'a: **Findon St.** wygrał dwuletni jego syn **Apollo,** zaś Foxhall St. inny dwulatek po Son and Heir — **Guest of Honour.** Ta wiązanka faktów pozwala nam wiedzieć, ile straciłaby hodowla angielska, gdyby z Francji nie przywieziono Roi Herode'a i nie zrekonstruowano linji Le Sancy — Herod! Następny fakt, który rzuca się w oczy, jako ostateczny wynik, a raczej jeden z wyników meetingu w Goodwood — to **wprost bezprzykładny umf Blandford'a,** jako championa ogierów; wyścigi wygrały następujące konie po nim: Umidwar (Ł. 2.348), Badruddin (1053), Bahram (1215), Zelina (1372), wreszcie Hardy (523 Ł. — wygrał Chichester St.). Czyli razem potomstwo tego wybornego stalliona zdobyło w czasie czterodniowego meetingu z górą 6.500 Ł. Odznaczył się także Gainsborough: pisałem już o Bobsleigh'u i Foxmasque. Do tego doliczyć trzeba zwycięstwo klaczy 2-letniej **La Gaiete,** po Gainsborough i Lady Lawless po Son-in-Law, a która, bijąc bardzo dobrą kl. Caretta zakwalifikowała się odrazu do czołowej grupy klaczy dwuletnich: miało to miejsce w **Molecomb St.** (Ł. 1.763). Dalej przypominam Artistic (Singleton Hcp.), o której pisałem, rozważając sukcesy The Teatrarch'a i wreszcie Trade Winda', który chociaż nie zwyciężył, ale był dobrym trzecim w Ham Produce St. i wykazuje formę wstępującą. Wielkie sukcesy odnosiły konie ks. Agi Khan'a: Umidwar, Badruddin, Bahram, Theft, La Gaieté przyczyniły się walnie do utrwalenia już groźnej supremacji indyjskiego dostojnika. Z górą 8.000 funtów w czasie krótkiego meetingu — to bardzo wiele. Iluż właścicieli wygra taką sumę przez cały rok! Wskutek tych olbrzymich sukcesów trener stajni Agi Khan'a — Frank Butters jest na najlepszej drodze do ustanowienia nowego rekordu — sumy wygranej przez konie trenowane w ciągu roku; już dziś ma on na swym rachunku około 60.000 funtów — rekord Lawson'a jest 93.000 Ł.

Goodwood Cup. (Loosestrife) i King George St. (Old Riley), jako gonitwy wygrane przez wałachy, nie potrzebują komentarzy. Tak samo mało zajmujący był wynik **Chesterfield Cup**



Ogólny widok toru w Goodwood. Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.



Rozplanowanie toru w Goodwood. Foto: Sporting Life-Londyn.

(Ł. 1.240, 2.000 mtr.), w którym pierwszeństwo zdobył syn Achtoi, niepewnego pochodzenia w linji żeńskiej **Alcazar.** Wśród pokonanych były jednak dobre konie, jak: Wychwood Abbot (drugi), Statesman (siódmy), Ringmaster, Light Sussex.

Natomiast interesujący przebieg i wynik miała próba dystansowa (ok. 3.800 metrów) — **Goodwood Stakes** (Ł. 1.190): pierwszy był 5 letni **Claran,** syn Graig-an-Eran'a. I ten reproduktor miał zwycięską „dublę" w Goodwood, gdyż prócz Claran'a, jego córka **Almond Hill** pokonała cały „szwadron" — 22 rywali. Ciekawy meeting — tem ciekawszy, że można po zakończeniu go sformułować szereg wniosków, dotyczących hodowli.

Z gonitw odbytych w Hurst Park wspomnę o **Coworth St.** (Ł. 1087), w którym **Gynerium** (Phalaris — Figliastra po Son-in-Law), dowiódł, że ciągle go zaliczać trzeba do bardzo dobrych dwulatków, oraz o **Duchess of York Pl.** (Ł. 784), gdzie trzyletni **Armour Bright** (Haine i Silver Steel po Silvern) zapłacił swemu trenerowi za cierpliwość z jaką go leczył i trenował po ciężkiej kulawiźnie.

**
*

Są ludzie, są także konie, które nie znoszą upału. I może niejeden wielki wyścig wygrał koń nie najlepszy, ale chwilowo najodporniejszy na ataki klimatu. Są konie, które próbują sobie w takich wypadkach ulżyć... tak jak umieją. Szczególnie mądrym okazał się pod tym względem Harinero, rodzony brat derbisty Trigo, sam zwycięzca w Derby irlandzkiem 1933. Tegoroczne wyścigi w Salisbury wypadły na czas szalonych lipcowych upałów, tak silnych, że nikt w Anglji większych nie pamięta: rzeki wyschły, cudne drzewa wyglądają jak osypane popiołem, a słynne trawniki angielskie podobne są do klepisk w stodołach. Harinero osiodłany w taki dzionek upalny w paddocku, nagle najspokojniej kładzie się na spalonej trawie. Zdejmują mu siodło — a o to tylko chodziło — Harinero wstaje zdrowy i cały. Kładą mu siodło ponownie i Harinero znowu układa się na murawie. Sądzono, że tym razem umrze, ale gdzietam. Skoro tylko wyścig się skończył, wstał, wesoło sobie zarżał i gdy go odprowadzono do boksa, okazywał zadowolenie na jakie go było stać. Trzeba sobie umieć radzić! Zresztą cała stajnia w duchu przyznawała mądremu konikowi rację. W tym wyjątkowym wypadku może lepiej będzie pominąć milczeniem fakt, że Harinero jest... po Blandford'zie.

Brown Jack.

Skutki powodzi w Małopolsce Zachodniej

Na terenie Małopolski zachodniej pracuje od kilkunastu lat Związek Hodowców Koni przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie, który jednoczy w swych szeregach tak członków mniejszej jak i większej własności. Podczas pokazu koni urządzonego w Bochni w dniu 11 lipca b. r. przedstawił Związek swój dorobek a ci, którzy go widzieli przekonali się, że wyniki pracy tego Związku są wspaniałe. Dorobek ten jest obecnie poważnie zagrożony. Nawiedziła bowiem Małopolskę zachodnią nienotowana w dziejach Polski straszliwa w skutkach katastrofa powodzi, która poczyniła niebywałe spustoszenia, spustoszenia nietylko przez zniszczenie domów i pól, ale także przez zniszczenie dorobku, jaki każdy członek związku osiągnął na swym odcinku pracy hodowlanej. Wzburzone wody Dunajca i Wisły przerwały tamy i zapory i dniem i nocą pędziły zalewając coraz to większe połacie Małopolski. Zalały one tereny, na których hodowla koni najsilniej się rozwinęła, tereny najżyźniejsze i najbogatsze. Powódź w niejednym wypadku zabrała za jednym uderzeniem wezbranych wód całe stajnie wraz z cennym materjałem hodowlanym, który bezpowrotnie został stracony. Wielu hodowcom, a specjalnie tym, których katastrofa nawiedziła za dnia, udało się niejednokrotnie z narażeniem życia swój materjał hodowlany wyratować. Dzisiaj, gdy wody opadły, gdy odsłoniły się pola i pastwiska zniszczone, zamulone, poprzerzynane wyrwami i zapaskudzone naniesioną padliną i gdy zobaczyło się całe dzieło zniszczenia, niejednego hodowcę ogarnia rozpacz, a na usta cisną się słowa: Po co było ratować te konie, po co życie swe przy ratowaniu się narażało, — by teraz zginęły śmiercią głodową"?!

Takich głosów rozpaczy, gdy się odwiedzi któregoś z członków Związku słyszy się wiele. Dodaje się otuchy, podnosi ducha. Nie wolno rozpaczać gospodarzu! Cała Polska poruszona do głębi naszem nieszczęściem, naszą straszną klęską, cała Polska składa się i śle nam pomoc. O ludziach myśli Rząd i z nim całe społeczeństwo, o koniach zaś Ministerstwo Rolnictwa. Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce i wreszcie sami hodowcy zrzeszeni w Związkach na terenie których nie było powodzi! Nie dadzą oni naszym koniom marnie zginąć!

Pomoc natychmiastowa jest konieczna, gdyż inaczej, cały materjał cenny z konieczności przez hodowców zostanie za bezcen wysprzedany, wykupiony przez handlarzy i stracony bezpowrotnie dla hodowli.

Wszyscy, którym rozwój hodowli koni w Polsce leży na sercu, winni dopomódz, by nie dopuścić do zagłady tego materjału. Na terenach zniszczonych powodzią niema ani siana, ani owsa, ani słomy, wszystko musi hodowca kupić — a niema za co, bo żadnych zbiorów niema.

Akcję pomocy w dostarczeniu paszy trzeba prowadzić równolegle w trzech kierunkach.

Pierwszy, to natychmiastowe udzielenie subwencji Związkowi Hodowców Koni przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie przez Ministerstwo Rolnictwa,

drugi, to uchwalenie przez Naczelną Organizację Związków Hodowców koni w Polsce pobierania 1% od sum za sprzedane konie remontowe od członków związków i 2% od nieczłonków, na rzecz ratowania koni powodzian zrzeszonych w związkach hodowców koni,

trzeci, to składki w naturze, w owsie, sianie i słomie, zebrane przez Związki, których tereny nie zostały dotknięte klęską powodzi.

W czasie wstrząsów i klęsk, jakie Polskę nawiedzają, całe społeczeństwo zapomina o różnicach stanowych i politycznych, wszyscy się jednoczą i wspólnym wysiłkiem bronią i ratują zagrożonych pozycyj. My, hodowcy, musimy teraz stanąć karnie w szeregu, by bronić zagrożonych naszych braci i ich dorobku przed zniszczeniem i głodem. W akcji tej nie powinno nikogo brakować.

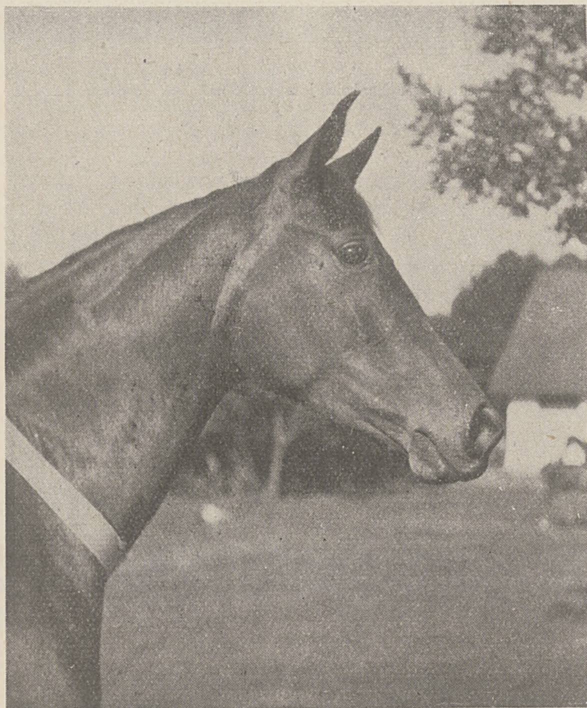
Stanisław Konopka.

WOLNA TRYBUNA

WYJAŚNIENIE II

Odpowiedź p. Józefa Mencla w Nr. 16 „Jeźdźca i Hodowcy" z b. r., która stwierdza, jak trudno bywają przyswajane zdobycze naukowe, zniewala mnie do dalszych wyjaśnień.

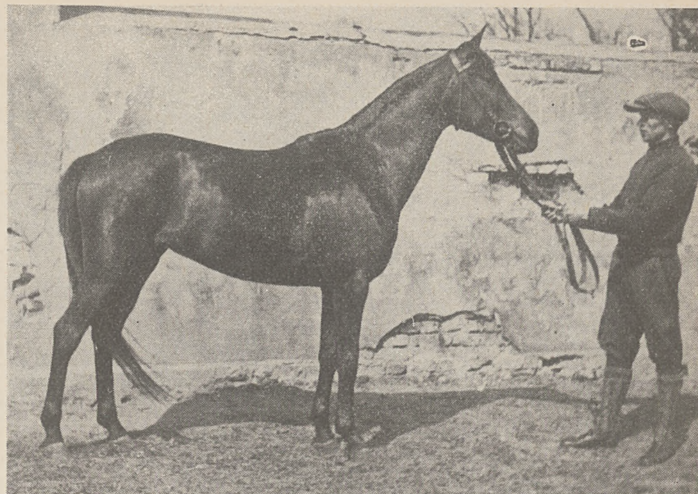
Przedewszystkiem muszę podkreślić, że rasa arabska, jako całość, bynajmniej ustaloną nie jest, — powstała bowiem przez skrzyżowanie dwóch wybitnie różnych pod-gatunków: **Equus caballus Gmelini i Equus caballus Pallas.** W związku z tem typ koni arabskich nie jest jednolity! Rasa arabska jest ustalona jedynie w swych rodach, które temsamem wykazują typ i pokrój, swoisty dla każdego rodu zosobna. Szan. Autor pisze o typie ogólnikowo, twierdząc, że ideałem typu arabskiego to „Kossakowski arab". Zgadzam się z tem! Ale cóż to jest ten „Kossakowski arab"? To araby importowane przez Juljusza hr. Dzieduszyckiego w 1845 r., a następnie przez J. Kossaka szkicowane i malowane, a więc są to przedewszystkiem: Abu-Hejl, Kochejlan, Abiat, Gazella, Mlecha i Sahara. A cóż to były za araby? — To konie nabyte u Beduinów w pustyni Arabji, najwyższej krwi i najczystszych rodów: Abu-Hejl rodu Saklawi-Dżedran; Abiat, Kochejlan i Gazella rodu Kuhailan-Adżus; Mlecha — Kuhailat-Dajani; Sahara — Kuhailat-Moradi! Jestem pewny, że gdyby Juljusz Dzieduszycki importował konie z Syrji czy Iraku, nie mówilibyśmy dzisiaj o „Kossakowskim arabie". Dwuletnia jednak bytność w Arabji naszego magnata, pozwoliła mu zorjentować się, że najczystsze araby hodują szczepy koczujących Beduinów; od nich też jedynie nabył, ten niezwykłą intuicją obdarzony hodowca, konie najwybitniejszych rodów. A czyż to nie jest obojętnem w jakim czasie nazwy tych rodów powstały? Uważam, że zupełnie wystarcza świadomość o istnieniu podziału rasy arabskiej na rody. Czyż mamy w nie wątpić — skoro o nich piszą, szczegółowo je wymieniając, tacy znawcy jak: Emir Rzewuski w „Sur les chevaux orientaux...", 1820—30; mjr. R. D. Upton w „Arabian horses studied in their native country in 1874—1875"; Lady Anne Blunt w „Pilgrimage to Nejd", 1881; gen. mjr. W. Tweedie w „The Arabian horse: his country and People", 1894; ks. A. G. Szczerbatow i hr. S. A. Strogonow w „Kniga ob arabskoj łoszadi", 1910; a w końcu C. R. Raswan w „Der Araber und sein Pferd", 1930? Nazwy rodów koni arabskich są w tych dziełach te same, jedynie różnią się niektóre pisownią. Czyż mamy przejść nad temi rodami do porządku — skoro poszczególne rody różnią się między sobą typem i pokrojem, a łączenie pokrojowo-skrajnych rodów nie daje dobrych rezultatów?! Fetysz, Landsknecht, Kostrzewa, Koheil-Semrie, Zorza Pełkińska — to nadzwyczaj „typowe" czystej



Zorza - Pełkińska.



Klacz cz. krwi arab. z artykułu ks. Mohamed Aly.



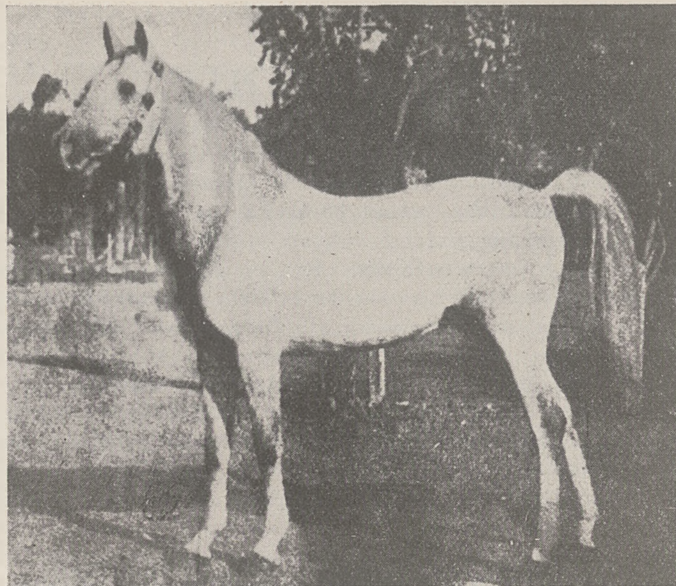
Zorza - Pełkińska z linji Mlechy, rodu Kuhajlat Dajani.



Cz. krwi arab z artykułu ks. Mohamed Aly.



Enwer Bey po Abu Mlechu z linji Gazelli rodu Kuhailan-Adżus, linja męska Krzyżyka ar. ar.

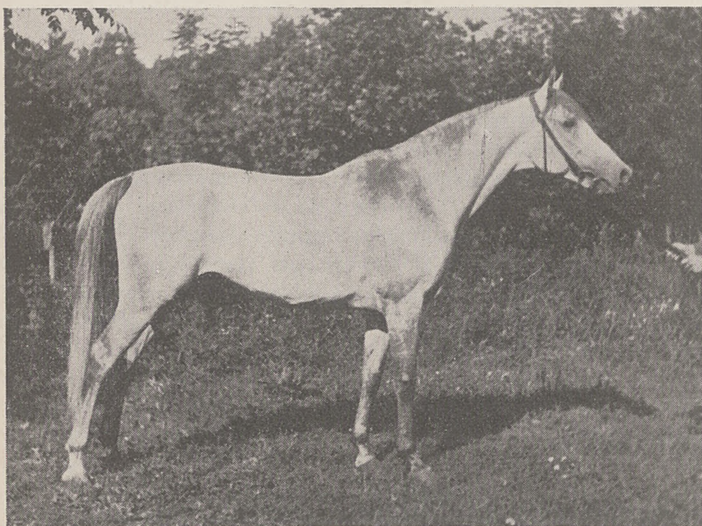


Ogier cz. krwi arabskiej z artykułu ks. Mohamed Aly.

krwi araby, ale jakże różne pod względem typu i pokroju: bo też Fetysz przedstawia najczystszy typ Saklawi, Landsknecht — Dahman, Kostrzewa — Hadban, Koheil-Semrie — Hamdani, a Zorza-Pełkińska — Kuhailan w najwyższym gatunku.

O rodowodowe uzasadnienie typu trudno mieć dzisiaj do polskich arabów pretensje, skoro ich rodowody wykazują przeważnie importy określone tylko skrótem or. ar., bez oznaczenia przynależności rodowej; ale to jeszcze nie kwestja, by np. klacz o typie Kuhailan pokrywać ogierem typu Munighi; a o to tu przecież głównie chodzi, by nadal nie tworzyć mieszańców, lecz dążyć stopniowo do ustalenia typu poszczególnych rodów arabskich, a temsamem „do stworzenia ideału harmonji i typu, skrystalizowanego i uwiecznionego w t. zw. „Kossakowskim arabie", który i dziś w hodowli czystej krwi powinien być naszym ideałem" —, że pozwolę tu sobie na użycie słów Szan. Autora.

Z powyższego wynikają trzy wskazania praktyczne, a mianowicie: łączyć ze sobą osobniki rasy arabskiej, które: 1) bądź wykazują ten sam typ; 2) bądź nie mają wprawdzie specjalnego typu, lecz wykazują w rodowodach przodków, przynależnych do tego samego rodu; 3) bądź też osobniki określonego typu z osobnikami nietypowemi, ale wykazującemi w rodowodzie przodków tegoż rodu. Ideałem będzie o ile ród pokrywa się z typem; w przeciwnym razie powinien — uważam — decydować ród; np. klacz rodu Kuhailat, a typu powiedzmy Dahman, winna być łączona z ogierem rodu i typu Kuhailan. Elita polskich arabów, wywodząca się w prostych linjach żeńskich od Gazelli, Mlechy i Sahary, a więc rodów: Kuhailat Adżus, Dajani i Moradi, winna być łączona z rodami Kuhailan. W ten sposób wyprodukowane ogiery (pepiniery) służyły jako regeneratory pozostałej większości naszej czystej krwi arabskiej. Oto nasz „cały" system hodowlany arabski!



Kaszmir, po Farysie II z linji Sahary, rodu Kuhailan - Moradi, linja męska Krzyżyka ar. ar.

Co do artykułu ks. Mohamed Aly z Nr. 1583 „Le Sport Universel" z 1933 r., to porusza on ogólnie kilka spraw dotyczących hodowli konia arabskiego w jego ojczyźnie.

Logiczne zdanie, że „nikt nie może znać dokładnie kwestji konia arabskiego, o ile nie żył wśród krajowców, nie studjował ich historji i nie poznał dzieł starych, napisanych w ich języku" — nie ma chyba zastosowania do autorów dzieł wyżej wymienionych, którzy spędzali w Arabji na studjowaniu tamtejszej hodowli, conajmniej po parę lat każdy.

O tem, „że można znaleźć konie czystej krwi różnych rodów u jednego plemienia" — wiedział każdy, kto zbadał chociażby tylko rodowody ostatnich importów, sprowadzonych do Polski przez p. B. Ziętarskiego dla stada w Gumniskach; jednak, jak książę dalej pisze, „jest bardzo prawdopodobne, że w danem plemieniu jeden ród jest bardziej płodny od innego, a więc liczniej reprezentowany, niż gdzieindziej".

Zainteresowanym znane były również „dwa wypadki, gdzie naczelnicy plemion zakupili ogiery angielskie czy australijskie i produkują nimi konie „czystej krwi". Zresztą wypadki takich oszustw trafiają się i u nas w Europie.

W najciekawszym ustępie książę pisze: „zupełnie fałszywem jest przekonanie, że konie czystej krwi można nabyć tylko u Beduinów pod namiotem"; a dalej: „Arab, naogół, nie trzyma nigdy źrebięcia po odłączeniu ponieważ jest to dla niego ciężarem, utrzymanie bowiem jest kosztowne. Beduin zaś jest biedny, wobec czego sprzedaje on źrebaki w wieku 6-ciu miesięcy, a zatrzymuje klaczki, gdyż te służą do rozmnażania i przynoszą dochód. Nadto zatrzymując klacze, zachowuje on w Arabji rasę koni arabskich, a zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że leży to w jego własnym interesie. Te właśnie młode źrebaki kupują szczęśliwcy z wielkich miast, sąsiadujących z pustynią. Wiadomem jest ogólnie, że koń arabski nie dojrzewa przed ukończeniem 5 lat i trudno jest osądzić przed czwartym rokiem, co wyrośnie z arabskiego źrebaka. Beduin zatem pozbywszy się większości swych źrebiąt, często nie posiada dla własnych kobył odpowiedniego ogiera, podczas gdy w miastach spotyka się

wspaniałe konie. To też mylnem jest zdanie niektórych kupujących, którzy sądzą, że w miastach nic dobrego nie znajdą" — kończy książę.

Ciekawe jednak, o czem książę nie wspomina, czy kupując ogiera w mieście od handlarza można otrzymać wiarygodny rodowód, czyli stwierdzenie rodu ojca i matki danego ogiera? Rodowód zaś nabywanego ogiera, obok wybitnych cech danego rodu, i zdaniem księcia jest **przedewszystkiem** miarodajny do stwierdzenia czystości krwi! Według mego przekonania, rodowód od Beduina-hodowcy jest niedoporównania wiarygodniejszem stwierdzeniem pochodzenia ogiera, od rodowodu wystawionego przez handlarza w mieście!

Bardzo charakterystyczne jest zakończenie artykułu księcia: „Jakiż to powód prowadzi was, Europejczyków, na Wschód? Czystość krwi! Rzeczywiście, znajdziecie tam czystą krew, ale nie wzrost, ani potężne i grube kości! Szukając u nas zalet, których nasze konie nie posiadają, obraliście fałszywą drogę, zachęcając naszych hodowców do oszustw. Kupujcie nasze ogiery czystej krwi i krzyżujcie niemi u siebie wasze klacze. Wtedy zapewnicie nam czystość naszej rasy; sami na tem lepiej wyjdziecie, a my również."

Artykuł ks. Mohamed Aly, z którego przytoczyłem najbardziej charakterystyczne ustępy, nie omawia zupełnie sprawy rodów arabskich; sprawę tę porusza tylko pośrednio, jako naturalnie związaną z istotą rasy arabskiej!

Dr. Edward Skorkowski.

NADESŁANE

To samo, tylko w innem naświetleniu

Z prawdziwem zainteresowaniem przyjęliśmy szczegółowe i obszerne sprawozdanie z zawodów konnych w Zoppotach, pióra p. Tadeusza Grabowskiego („Jeździec i Hodowca", Nr. 20).

Dowiadujemy się z niego dużo ciekawych szczegółów charakteryzujących warunki, poziom i przebieg tych zawodów i dochodzimy do przekonania, że decyzja wysłania do Zoppot naszej reprezentacji jeździeckiej była dość szczęśliwą, a raczej — jeśli chodzi o możliwości osiągnięcia zadawalniających wyników — trafnie przewidującą, co, jak sądzę można w jeszcze większym stopniu, chociaż może nieco w innym sensie, powiedzieć o naszej, na ten sam mniejwięcej czas przypadającej wyprawie do Akwizgranu.

Z wspomnianego sprawozdania dowiadujemy się, że naszymi przeciwnikami w Zoppotach byli, oficerowie niektórych pułków Reichswehry, stacjonowanych w Prusach Wschodnich, przedstawiciele milicji hitlerowskiej i gdańskiej, policji konnej z Gdańska oraz garstka tamtejszych jeźdźców cywilnych, — czyli, że zawody konne w Zoppotach miały charakter raczej lokalny.

Dalej dowiadujemy się, że w lżejszych konkursach startowało tam po około 40 koni, zaś w konkursie o nagrodę Wolnego Miasta Gdańska 23 koni, a w tem 12, czyli więcej niż połowa polskich, — a zatem, że ilościowo konkurencja ta nie przedstawiała się dla nas groźnie.

Wreszcie dowiadujemy się również, że nie wszyscy nasi jeźdźcy i konie wykazali dostateczny stopień przygotowania. Autor sprawozdania podaje nam bardzo dokładny i realistyczny opis przebiegów niektórych naszych koni w konkursie o nagrodę Wolnego Miasta Gdańska:

„Niespodzianka pod kpt. Bilińskim skakała słabo (29 p. k. — 2:05"), Wałek por. Komorowskiego niezbyt szczęśliwie jechany wyłamał przed 8-ą przeszkodą (35 p. k. — 2:02"), stary Łuszer pod por. Czerniawskim wyłamał 2 razy, jeździec dwukrotnie zrobił efektowne salto przez głowę (drugie przed samemi trybunami) i zrezygnował. Tak samo parcoursu nie ukończyła Odra pod por. Nowakiem. Klacz, która na treningu skakała najwyżej przeszkody 1.40 odmawiała skoku. Oliwer por. Nowaka szedł źle (30¼ p. k. — 2:37"), a Torreador wyłamał przed 9-ą i nie skończył parcoursu."

A więc na 12 koni polskich, startujących w tym konkursie wykazało aż 7 (czyli około 60%) zupełnie nie wystarczający poziom przygotowania i opanowania (aż 5 koni, czyli około 40% wyłamywało).

Mimoto jednak publiczność tamtejsza była podobno jazdą naszych jeźdźców wprost oczarowana:

„...często słyszało się w czasie startu jeźdźca polskiego okrzyki: „cudownie", „wspaniale", „zachwycająco"..."

Stąd prosty wniosek, że i jakościowo nie spotkaliśmy w Zoppotach poważniejszej konkurencji. Jeśli bowiem nasza przez szan. sprawozdawcę tak drastycznie opisana jazda wzbudzała wśród publiczności tyle zachwytu, to jak musieli w takim razie nasi przeciwnicy jeździć?!

To też dzięki tym okolicznościom wyniki zawodów konnych w Zoppotach wypadły, jeśli o ilość wygranych nagród chodzi, dla nas zupełnie zadawalniająco i to tembardziej: że: — **„drużyna polska spodziewając się spotkać, mimo wszystko, groźnego przeciwnika, nie była pewna swego".** — — —

Objąłem tu wyłącznie rolę komentatora opublikowanego sprawozdania. Chodziło mi tylko o bardziej objektywne, realną rzeczywistość podkreślające naświetlenie go. Zadanie moje było zresztą, mimo, iż osobiście na tych zawodach nie byłem, dość łatwe, bo wystarczyło poczynić logiczne wnioski z podanych w sprawozdaniu faktów i zestawić je potem w odpowiednią całość. Nie potrzebowałem nawet czytać pomiędzy wierszami, gdyż wszystko było tam jasne i dobrze zrozumiałe.

Natknąłem się jednak na ustęp wspomnianego sprawozdania, którego treść mię wprost zafrapowała:

„Oceniając ogólnie meeting, należy uznać występ naszych oficerów w Zoppotach, za bardzo udany. Kawalerzyści zademonstrowali piękną dla oka, elegancką i pewną jazdę, znakomite opanowanie konia i..."

Według mego zrozumienia, dany nam przez Autora opis przebiegu naszych koni w konkursie W. M. Gdańska stoi w jawnej sprzeczności z powyższą oceną. W myśl tego opisu nie wyglądało mi to jakoś na „piękną dla oka, elegancką i pewną jazdę". Zresztą nawet z pośród czterech umieszczonych do tekstu sprawozdania fotografji naszych jeźdźców w skoku, zaledwie jedna tylko wykazuje poprawną sylwetkę jeźdźca i konia (por. Komorowski na kl. Wenecja), resztę zaś nie możnaby nawet, mimo najlepszych chęci, nazwać pięknemi dla oka. A dalej, gdzież to „znakomite opanowanie konia"? Dotychczas byłem mianowicie zawsze zdania, że wyłamywanie konia jest właśnie jednym z najjaskrawszych dowodów braku opanowania go przez jeźdźca!!

Nie jestem jednak upartym i chętnie się czegoś nowego nauczę. — Może zatem mi to kto wyperswaduje?

Nie jeden może z czytelników, doczytawszy ten artykulik do tego miejsca, pomyśli sobie. Dlaczego on tak zawzięcie i bezwzględnie burzy wszelkie nasze złudzenia? Przecież pozbywanie się złudzeń jest bardzo przykrem uczuciem, żywo przypominającem to, jakie towarzyszy przebudzeniu się z błogiego snu pod wpływem brutalnego odgłosu budzika!

Otóż, właśnie oto mi chodzi. Błogi sen nasz trwa już od sześciu lat z górą. Dość już tych bezkrytycznych, złudnych i tylko własnym ambicjom schlebiających marzeń sennych. Dość już tego niezdrowego, pod miano optymizmu podszywającego się oportunizmu!

Zbudźmy się nareszcie do niczem niesfałszowanej, realnej i chociażby stąd niemiłej nam rzeczywistości, a w dalszej konsekwencji do twardego, lecz jedynie prawdziwe wartości tworzącego czynu!!

G. Romaszkan.

Stanisławów, 19.VII.1934.

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

W stadzie Byszów p. J. Bronikowskiego odstanowił og. pełnej krwi ang. Double Up (Hüon II — Princess Symons) następujące klacze własne: Bajadera II (Ariel — Smart), Chuckle (Rabelais — La Chronique), Furja (Carabas — Chukle), Hugenottin (Delaunay — Gravure), Risotta (Rising Glass — Kleinod), Bodrog (Tragopan — Bombek) i Depesza (Carabas — Red Start) oraz obcych właścicieli: Tuberose (Bachelor's Knight — Taube), All's Well (Wool Winder — Alani), Polmoodie Młoda (Brachvogel — Polmodie V), Wandea (Huszar II — Salamandra), Benora (Dealer — Zeyneb), Dame (Azutan — Treff Dam), Norona (Romanelli — Fokker), Donna Clara (Villars — Benora), Dum Dum (Polish Galloway — Duma), Frajda (Melk — Dehna), Torpeda (Parachute — Pera), Aurora (Kentish Cob — Sweet Bee), Zuza (Illuminator— Good Luck), Dola II (Carabas — Jersey Lilly), Walkirja (Parsifal — Cattaro), Kreta II (Caboulot — Kreta), Kirkes (Paraszt — Nedjide), Karta (As des As — Nadzieja), Ostatnia Siekierzyńska (Oszczep — Hajteczka), Czajka (Krasnoludek — Amerika). Prócz powyższych pokrył Double Up jedenaście klaczy pół krwi.

W stadzie Łopuszno p. Z. Dobieckiego og. Schalk w 1934 roku pokrył ogółem 30 klaczy, w tym pełnej krwi 9, pół krwi i wysokiej pół krwi 18;

p. Z. Dobieckiego: pełnej krwi: Polette, Intrata, Ciocia Basia, La Renteria, Birma, Luba II, Biskra oraz pół krwi Data, Emma, Extra, te trzy po og. Stavropol;

p. K. Niemojewskiego z Oleszna: pełnej krwi Horpyna, Blonde, wysokiej pół-krwi Prędzej maleńka.

p. S. Popławskiego z Gromnika sześć klaczy pół krwi.

p. E. Niemojewskiego z Lasocina dwie klacze pół krwi.

p. Kłoczowskiego z Oblęgarka cztery klacze pół krwi.

Biskra 9-go maja oźrebiła się po ogierze Douple Up, dając sk.-gniadą klacz, nazwaną **Iriola**, tak, że tegoroczny przychówek pełnej krwi razem z poprzednio podanym składa się z trzech ogierków (dwa Villarsy, jeden Bafur) i trzech klaczy (dwie Douple Upy i jedna po Illuminatorze).

WYŚCIGI

P. Janusz Włodzimirski, redaktor „Jeźdźca i Hodowcy" z polecenia T-wa Zachęty do Hod. Koni w Polsce, udał się do Francji, celem zaangażowania żokieja dla stajen stołecznych.

SEZON WILEŃSKI

W numerze 22 „Jeźdźca i Hodowcy" zostało umieszczone ogólne sprawozdanie oraz zapowiedziane podanie szczegółowych wyników wyścigów w Wilnie, więc pozwolę sobie jedynie dodać parę słów uznania dla organizatorów sezonu i jeźdźców, którzy brali udział w wyścigach.

Pierwsze miejsce na liście jeźdźców gentelmanów zajmuje p. rtm. S. Kociejowski, wygrywając 3 wyścigi i 4 biegi naprzełaj.

Najbardziej godnym uwagi jest wygrany przez niego steeple chase 17 lipca, w którem z trudem podążającą za konkurentami Ixorę musiał „pompować" przez cały dystans i zwycięstwa energicznie bronić do samego słupa.

Trzy zwycięstwa rtm. Kociejowskiego na Pikadorze w biegach naprzełaj imponują stylem wygranej, przyczem nadmienić należy że konkurentami jego były lepsze konie „crossowe".

Na drugiem miejscu listy jeźdźców stoi p. por. T. Rybicki, mając za sobą 5 wyścigów wygranych, w których na Pechu pokazał doskonałą technikę jazdy i ogromną klasę tego młodego steeplera, a na Emirze II niezwykłą energję, wygrywając wyścig pomimo, że już w połowie dystansu był zmuszony do użycia bata.

Następnie idą pp. por. Goszczyński, Gromnicki i Tudziński z 3 wygranemi wyścigami. Niestety złamanie ręki nie pozwoliło tym 3 jeźdźcom powiększyć swoich sukcesów.

Z pomiędzy wygranych przez nich wyścigów na wyróżnienie zasługują następujące.

Wielki steeple chase im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wygrany przez por. J. Goszczyńskiego na Gri-Gri rozważną i spokojną jazdą, oraz steeple chase 29 czerca wygrany na Gri-Gri, która dawała Jatace 8 klg.

Z wyścigów p. por. Gromnickiego na uwagę zasługuje steeple chase, wygrany 8 lipca na Glorji od Nawoja i naciechowany energiczną i zdecydowaną jazdą.

Następnie jak z najlepszej strony wykazali się pp. rtm. Nestrowicz, por. Zwan, Żelewski, Nieczaj i inni.

Nasuwa się spostrzenie, że dla młodych jeźdźców przejście z biegów naprzełaj na wyścigi nie jest jeszcze łatwe do osiągnięcia.

Przechodząc do kwestji organizacji wyścigów, pozwolę sobie zaznaczyć, że „Nadesłanie" umieszczone w n-rze 22 „Jeźdźca i Hodowcy" i podpisane przez wszystkich biorących udział w wyścigach Wileńskich jeźdźców, samo przez się świadczy, że strona techniczna meetingu w Wilnie była bez zarzutu, co zawdzięczać należy przedewszystkiem Prezesowi p. gen. Przewłockiemu, w energicznem ręku którego Wileńskie T-wo coraz lepsze osiąga rezultaty, vice-prezesowi p. płk. Kozierowskiemu, który swą ofiarną pracą, dobrą wolą i energją najwięcej przyczynił się do sukcesu tegorocznego meetingu, oraz p. płk. Schwejzerowi, z inicjatywy którego zostały uzyskane nagrody honorowe i przez którego została opracowana strona techniczna toru i biegów naprzełaj.

Wasilewski płk. em.

JEŹDZIECTWO

4 D.A.K. w Suwałkach. W dniach 21 i 22 kwietnia b. r. odbyły się treningowe zawody konne 4 d.a.k. na placu sportowym dywizjonu.

Na program zawodów złożyły się:

1) Dnia 21 kwietnia b. r. „Pokaz konia wierzchowego" serja I-sza dla oficerów i serja II-a dla podoficerów.

2) Dnia 22 kwietnia b. r. konkurs hippiczny dla oficerów i podoficerów.

W „pokazie konia wierzchowego" oceniane były:

a) wygląd zewnętrzny konia,
b) kucie,
c) stan kopyt,
d) stan zdrowotny,
e) rząd,
f) ubiór jeźdźca,
g) chody (stęp, kłus, kłus dodany, kłus wyciągnięty, galop, galop dodany),
h) skoki pod względem stylu na wys. i szer.

W 2 pokazie konia wierzchowego wzięło udział w I-szej serji 5-ciu oficerów na 10-ciu koniach. Konie w wieku od 7 — 13 lat.

I-sze miejsce zajął ppor. Oksentjew Piotr na kl. Renta po og. Bajazet V i kl Bajazetka, hod. Józef Błędowski (2,4/9 pkt. karne).

II-ie miejsce zajął por. Wojda Juljan na kl. Toska po og. Wilk i kl. Uza, hod. Jerzy Reinking (2,5/9 pkt. karne).

III-cie miejsce zajął por. Gill Paweł na wał. Tętent po og. Bambocheur i kl. Blanka, hod. Stanisław Szulczewski (2,8/9 pkt. karne).

W II-giej serji — 5-ciu podofic. na 7-iu koniach. Konie w wieku od 8—14 lat.

I-sze miejsce zajął plut. Syćko Paweł na wał. Wzór po og. Corse i kl. Einfalt, hod. Płócieniak (1,4/9 pkt. karne).

II-gie miejsce zajął plut. Ołdak Wacław na wał. Pers po og. N.N. i kl. N.N., hod. N.N. (2,7/9 pkt. karne).

III-cie miejsce zajął plut. Ołdak Wacław na wał. Malachit po og. N.N. kl. N.N., hod. N.N. (3,2/9 pkt. karne).

W konkursie hippicznym dla oficerów wzięło udział 4-ech oficerów na 10-ciu koniach. Konie w wieku od 8—13 lat.

Warunki konkursu: 12 przeszkód wysokości około 1,10 cm. szer. około 300 cm., dystans 600 m., tempo 375 m/min.

I-sze miejsce zajął por. Wojda Juljan na kl. Toska po og. Wilk i kl. Uza, hod. Jerzy Reinking (0 pkt. karne).

II-gie miejsce zajął por. Wojda Juljan na kl. Nana po og. N.N., kl. N.N., hod. N. N. (4 pkt. karne).

III-cie miejsce zajął ppor. Gierałtowski Marjan na kl. Ostryga po og. N.N., kl. N. N., hod. Herman Rachał (9 pkt. karne).

W konkursie hippicznym dla podofic. wzięło udział 5-ciu podofic. na 8-miu koniach. Konie w wieku od 8—14 lat.

Warunki konkursu: 10 przeszkód wysokości około 1,10 cm., szerokości około 3.00 cm., dystans 600 m., tempo 375 m/min.

I-sze miejsce zajął plut. Ołdak Wacław na wał. Malachit po og. N.N., kl. N.N., hod. N.N. (3 pkt. karne).

II-gie miejsce zajął plut. Ołdak Wacław na kl. Westalka po og. Friedjung, kl. N.N., hod. Józef Jezierski (4 pkt. karne).

III-cie miejsce zajął plut. Gałażewski Paweł na wał. Tajfun op og. Banzaj i kl. Baśka, hod. Antoni Wojtasiewicz (4 pkt. karne).

WYNIKI

zawodów konnych oficerskich i podoficerskich 12 pułku ułanów Podolskich w dniu 7.V.34 r.

I. Konkurs oficerski w skokach przez przeszkody (I stopnia)

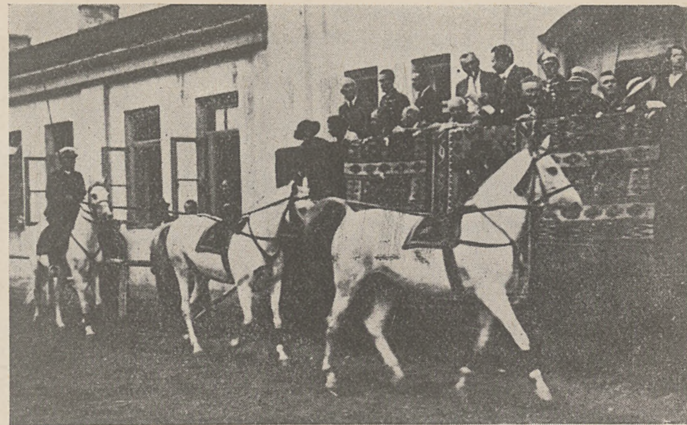
Wysokość 1,10 mtr., szerokość 3,50 mtr., tempo 375 na sek. przeszkód 12.

1 miejsce: por. Zbroski Jan na kl. Taryfie hod. p. St. Husowskiego (m. Czernięcin, Lubelskie).

2 miejsce por. Kern Jerzy na wł. Zefir hod. hr. A. Ledóchowskiego (m. Smordwa, Wołyń).



Ekipa Sportowa Rezerwy Konnej Policji Państwowej na zawodach eliminacyjnych.



Tandem Ekipy Sportowej Rezerwy Konnej P. P. na zawodach eliminacyjnych.

3 miejsce por. Chojnacki Bogusław na wł. Ruś hod. p. J. Rohlanda (m. Tuszów, Lubelskie).

4 miejsce ppor. Hoffman Eugenjusz na wł. Zasław hod. p. B. Studzińskiego (m. Leśce, Lubelskie).

II. Konkurs podoficerski w skokach przez przeszkody.

Wysokość 1 mtr., szerokość 3.00 mtr., tempo 350m. na min., przeszkód — 12.

1 miejsce plut. Lisowski na kl. Piratka hod. hr. Mielżyńskiego (Pawłowice, Pomorze).

2 miejsce kpr. Ostrowski na wł. Rękopis hod. p. G. Belov (m. Habutówka, Pomorze).

3 miejsce kpr. Dyś na wł. Nagłym hod. NN.

4 miejsce kpr. Szmal na wł. Siepacz hod. p. B. Studzińskiego (m. Leśce, Lubelskie).

5 miejsce wachm. Jakóbczak na kl. Rudka hod. NN.

9 pułk strzelców konnych. W dniu 3 maja b. r. odbyły się w Grajewie na placu konkursowym 9 p. strzelców konnych I-sze wiosenne zawody konne, o następującym programie:

I. Konkurs myśliwski dla oficerów służby czynnej i rezerwy 9 p. s. k. na koniach własnych i służbowych o puhar przechodni „Stajni Wyścigowej 9 p. s. k.".

1 miejsce i puhar na rok 1934 zdobył por. Najgrodzki Witold na wał. Turkus, po Duch Czasu X i NN., hod. T. hr. Chłapowskiej.

2 miejsce rtm. Pierzak Walenty na wał. Wir, po Petros XX i Łęczyńska, hod. p. St. Kuźnickiego.

3 miejsce por. Bielicki Jan na wał. Żuaw, po Egrippo XX i Goplana X, hod. p. K. Karłowskiej.

4 miejsce por. Robak Władysław na wał. Wielki Rebus, po Rock-Roy XX i Mira, hod. p. A. Płoskiego.

5 miejsce ppor. Niemirowski Eugenjusz na wał. Amur, pochodzenia niewiadomego, hod. p. G. Gersdorffa.

II. Konkurs otwarty oficerski.

1 miejsce rtm. Pierzak Walenty na wał. Mikuś, pochodzenia niewiadomego.

2 miejsce por. Bielicki Jan na wał. Żuaw, po Egrippo XX i Goplana X, hod. p. K. Karłowskiej.

3 miejsce rtm. Dobrzyński na wał. Łucznik, pochodzenia niewiadomego, przypuszczalnie importowany z Węgier.

4 miejsce ppor. Kosz Henryk na kl. Rewja, po Canadier X i NN., hod. p. Skrzydlewskiego.

5 por. Krychowski Bolesław na wał. Aliba-Baba, po Bravo X i NN., hod. ks. Czartoryskiego.

6 por. Najgrodzki Witold na wał. Turkus, po Duch Czasu X i NN., hod. T. hr. Chłapowskiej.

Ogółem startowało w 2-ch konkursach 13 oficerów na 29 koniach.

III. Konkurs dojezdków podoficerskich.

1 miejsce plut. Wolański Ludwik na wał. Bohater, po Tararuj XX i Smutna X, hod. p. Z. Kuźnickiej.

2 miejsce plut. Dybciak Wacław na wał. Berej, po Emir cz. kr. ar. i NN., hod. p. St. Morawskiego.

3 miejsce kpr. Szczęśniak Wacław na wał. Boston, po Adamus XX i NN., hod. St. Iwańczyka.

IV. Konkurs podoficerski dla koni służbowych.

1 miejsce plut. Dybciak Wacław na kl. Nalepka, niewiadomego pochodzenia.

2 miejsce plut. Wolański Ludwik na kl. Winnica, niewiadomego pochodzenia.

3 miejsce wachm. Kaczmarek Jan na wał. Zdzich, po Gambetta X i NN., hod. firmy „Solvay".

4 wachm. Kubica Józef na kl. Twierdza, po Oreljo X i NN. hodowli p. Janickiego.

5 kpr. Romul Walery na kl. Wydra, niewiadomego pochodzenia.

6 wachm. Lasota Aleksander na wał. Zeus, po Egmont X i Japonka, hod. Stadniny „Posadowo".

Ogółem startowało 22 podoficerów na 31 koniach.

ZAWODY ELIMINACYJNE POLICJI KONNEJ

W dniu 4 sierpnia r. b. na otwartej ujeżdżalni II-go Szwadronu Rezerwy Konnej P. P. przy ul. Podchorążych odbyły się doroczne konkursy hipiczne.

Na niewielkim stosunkowo terenie ustawiono bardzo pomysłowo 12 przeszkód, składających się na ciekawy i dość trudny parcours.

Właściwy konkurs składał się z dwóch części:

I konkurs szeregowych

wys. przeszk. do 1.10 mtr.
szer. do 2.5 mtr.

II konkurs oficerski

wys. przeszk. do 1.20 mtr.
szer. do 2.5 mtr.

Wyniki tych dwóch konkursów wykazały nadzwyczajną sprawność jak koni tak też i jeźdźców. Zdawałoby się, że konie policyjne przeznaczone dla specjalnej służby, chodzące przeważnie stępa lub zgoła stojące całemi godzinami na miejscu, winny być ciężkie i niezdolne do żadnych wyczynów sportowych. Tymczasem z niemałym zdziwieniem i prawdziwą przyjemnością zaobserwowaliśmy zjawisko wręcz przeciwne — dobrze wypasione rumaki dosiadane przez zażywnie wyglądających jeźdźców z brawurą przelatywały nad przeszkodami, wykazując sprawność, zupełnie niewspółmierną do swej kondycji, parę koni wykazało nawet wybitne zdolności sportowe. Specjalnie zwróciła naszą uwagę wysoka klasa ujeżdżenia koni na posłuszeństwo, co oczywiście jest związane z charakterem służby konia policyjnego.

Co do wyszkolenia sportowego jeźdźców i koni, to w porównaniu z rokiem ubiegłym zauważyliśmy znaczne postępy, dowodem czego jest, że na 24 koni startujących 9 koni przeszło parcours bez błędu, a 7 koni miało tylko po jednym błędzie.

Przypisać to należy w pierwszej mierze zasłudze p. Komendanta **Tarwida,** który, będąc sam rozmiłowany w sporcie konnym, wkłada całą duszę w wyszkolenie i udoskonalenie w tej dziedzinie swych podwładnych.

Omawiając tegoroczne konkursy P. P. nie możemy też pominąć milczeniem stajni remont., którą zwiedziliśmy przy tej sposobności, korzystając skwapliwie z uprzejmego zaproszenia p. Komendanta Tarwida. Nadzwyczajna czystość, wzorowy ład i porządek oraz świetny wygląd 50-ciu niedawno zakupionych młodych koni świadczą wymownie nietylko o fachowości kierownika, lecz i o jego szczerem do koni zamiłowaniu.

Wyniki konkursów były następujące:

1) konkurs szeregowych: nagr. I-a st. post. Wiśniewski Wacław, II i III post. Zambrzycki Fr. i przod. Wiśniewski Jan.

2) konkurs oficerski nagr. I-a Komendant Komis. Tarwid Mieczysław na koniu „Iks" (wł. kasz. imp. wsch. prusk.), II i III asp. Zabielski, podk. Złakowski i asp. Dzięgielewski.

T. B.

LEON KON.

ŁUCK

Dnia 5 sierpnia został zakończony w Łucku Popularny Meeting Polskiego Związku Jeździeckiego, tym razem zorganizowany przez Wołyński Klub Jeździecki.

Po Lwowie i Ciechocinku jest to już III-ci meeting P. Z. J.

Przeprowadzane według określonego planu, obejmującego cały sezon wiosenno-letnio-jesienny i w rozmaitych naszych ośrodkach sportowych, reprezentowanych przez poszczególne stowarzyszenia — popularne meeting'i już przemówiły do ambicji jeźdźców.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że tych ambicji nie było. Były one, lecz drzemały skulone w kłębek, jak poczwarki. Brakło im pożywienia, a przez to i sił do życia. Brakło punktu trwałego, mogącego służyć jako odskocznia dla dalszego ruchu.



P. Marja Wickenhagenowa na „Ostrym II".



P. Karol Wickenhagen na „Turku" zdobył szereg nagród.

Tą odskocznią i źródłem pożywienia stają się meeting'i popularne.

Na łuckim meeting'u zobaczyliśmy współzawodników, których poznaliśmy we Lwowie i w Ciechocinku. Zobaczyliśmy ich nie w trybunach, lecz na koniu, w szrankach.

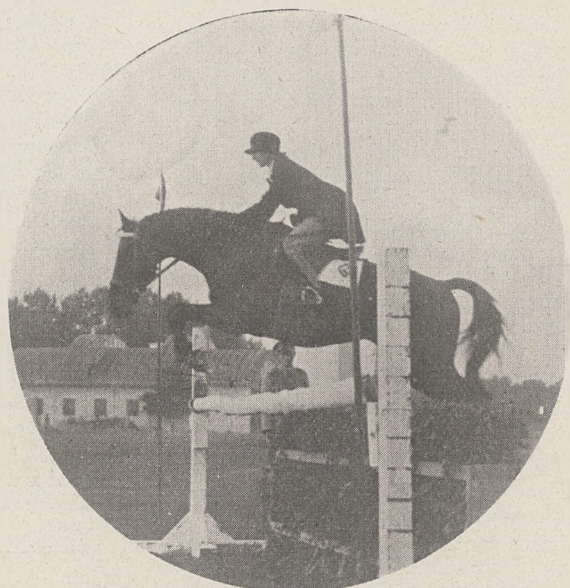
Nie zraziły ich ani przestrzeń, ani koszty, związane z jej przebyciem, bo wiedzą poco jadą, wiedzą, że warto i popracować i konia nabyć, bo nie na Łucku koniec. Wiedzą, że można liczyć na nagrodę i sportowe zadowolenie jeszcze i w Lublinie, i w Kielcach, Baranowiczach, Katowicach, Środzie...

Pomimo, że doświadczenie odbytych trzech meeting'ów zaczyna wyławiać wskazówki, jakie zmiany należy poczynić w propozycjach, żeby im nadać trochę więcej elastyczności, któraby pozwoliła kojarzyć je z lokalnymi warunkami, — zasadniczy ich szkielet jest dobry, gdyż jeźdźców zachęca i liczbę ich mnoży, a z wymuszonej drzemki budzi.

Zaczynamy spotykać się na popularnych meetingach z jeźdźcami, którzy po 10 lat nie ukazywali się na zawodach, widzimy już pierwszorzędne konie, które dotychczas, z braku możliwości godniejszego ich używania, chodziły zaprzężone do bryczki, a nawet kieratu; słyszymy coraz częstsze zapytania, gdzie można nabyć odpowiedniego konia, dowiadujemy się o załatwionych zakupach.

Oto, co już dają meetingi popularne.

Wołyński Klub Jeździecki jest jednym z najmłodszych członków, zrzeszonych w P. Z. J.



P. Wilma Waydowska zdobywa III nagrodę w konkursie dla Pań na wał. „Teraz Nie".



P. Natalja Adamska na „Troji“ xx zdobyła dwie pierwsze i jedną trzecią nagrodę.

Działa on z rozmachem i inicjatywą. Mając siedzibę w Równem, zdobył się on na wybudowanie krytych trybun w Łucku i nie zraża się niezliczonemi trudnościami, piętrzącemi się w trójnasób przy organizacji zawodów w obcej miejscowości.

Na czele Zarządu stoi Prezes W. K. J., gen.-br. Edmund Knoll. Wiceprezesami są: gen. br. Władysław Anders i Aleksander hr. Ledóchowski. Przewodniczącym Komisji Technicznej jest pułk. dypl. Adam Korytowski, pierwszy przewodniczący Komisji Technicznej T-wa M. i K. Z. K.; zastępcą przewodniczącego — pułk. Roman Safar. Sekretarz — rtm. Witold Michorowski.

Tor łucki mieści się na lotnisku. Miejsca jest pod dostatkiem. Teren cały zadarniony, szybko wysychający po deszczu, a więc doskonały dla wszelkiego rodzaju zawodów konnych.

Łuck jako punkt geograficzny jest dobry. Jego tor może obsługiwać nietylko Wołyń, lecz i część Małopolski Wschodniej, Pińszczyznę, a nawet sięgnąć aż do jeźdźców warszawskich, dowodem tego służy, że ci ostatni już w tym roku mieli tu kilka swoich przedstawicielek i przedstawicieli.

Poza konkurencjami, datowanemi przez P. Z. J., organizatorzy włączyli do programu własne trzy konkursy w skokach przez przeszkody i jeden bieg naprzełaj. Łącznie z tem program przedstawiał się soczyście i zachęcająco.

Jak na tor prowincjonalny, ściągnęło to prawie dostateczną ilość jeźdźców i koni, obsada poszczególnych konkurecji w większości wypadków była normalną, a nagrody rozegrano wszystkie.

Niewątpliwie przyczyniła się do tego zapobiegawczość organizatorów, którzy zawczasu i bez szkodliwej w tym wypadku oszczędności rozesłali swoje propozycje i przygotowali wygodne warunki dla ulokowania jeźdźców oraz rozmieszczenia i zafurażowania koni.

Do konkursów otwartych było zapisanych od 39—47 koni; do konkursów cywilnych od 14—18; damskich 12—14; młodego pokolenia po 3; pokazu konia wierzchowego — 10; biegów myśliwskich i na przełaj od 3—11.

Wśród stajen cywilnych największe powodzenie miała stajnia pana Karola Wickenhagena. Dosiadał on swoje konie nietylko sam, lecz i jego żona, pani Marya Wickenhagenowa oraz 11-letni synek — Stachuś.

Dwie pierwsze i jedną trzecią nagrodę zdobyła pani Natalja Adamska. Pan Michał Gutowski pięknym finiszem wygrał Otwarty bieg myśliwski P. Z. J. i zajął 2-gie miejsce w pokazie konia wierzchowego dosiadając „Impeta“, hodowli W. Gutowskiego. Kilka miejsc w konkursach i biegach zajęła 15-letnia Basia Knollówna. Otrzymali inne nagrody: Leon Krzeczunowicz, pani Wilma Waydowska, Henryk Strzeszewski, p-na M. Kraińska, p. Roguski, p-ni Płotnicka, Zbigniew Sztolcman.

Juniorem meeting'u był 9-letni Adaś Kraiński, nagrodzony wstęgą honorową.

Wędrówki jeźdźców na meetingi przyczyniają się, jak zauważyliśmy, nietylko do wzajemnego poznawania się i nawiązywania przyjaznych stosunków, lecz i do ujednostajnienia poglądów na zwyczaje, formy i etykę sportową.

Np. ci jeźdźcy, którzy już odbyli obowiązujące przed rozpoczęciem meetingów popularnych przeglądy i mieli możliwość skorzystania ze wskazówek Jury i delegata P. Z. J., obecnie stanęli do przeglądu z czystym sumieniem, bo z dopasowanym rynsztunkiem, dobrym kuciem i t. d. Byli i nowi dla nas jeźdźcy, którym nic zarzucić nie było można, ale, narazie, ...w mniejszości.

Zwyczaje sportowe na pozór są kapryśne, ale w gruncie rzeczy zawsze mają swoje uzasadnienie. Np. po jakimś konkursie ujeżdżenia, lub w skokach przez przeszkody, jeździec dosiada swego konia i wyjeżdża na nim po odbiór odznak zwycięstwa; po zakończeniu wyścigu lub biegu na przełaj, gdzie decyduje celownik i często maksymalny wysiłek konia, po zważeniu się daleko lepiej i humanitarniej jest rozpocząć przy koniu niezbędne zabiegi, niż go siodłać ponownie, dosiadać i jechać po odbiór nagrody.

Dużo jest szczegółów, które jakkolwiek nie stanowią istoty sportu jeździeckiego, lecz powinne być usunięte, lub wprowadzone, aby w harmonijnym ich doborze stworzyły piękną i zakończoną całość.

Przedewszystkiem, jednak, niech nad tą całością góruje serdeczny uścisk zwycięskiej i pokonanej dłoni, walka w szrankach i przy celowniku, a poza nimi szczera, wzajemna życzliwość i przyjaźń sportowa.



P. Leon Krzeczunowicz na „Haubicy II“.

KOMUNIKAT P. Z. J.

Ze składu Jury do Konkursu na pracę pisemną na temat przygotowania jeźdźca i konia do skoków przez przeszkody, ogłoszonego w Nr. 22-im „Jeźdźca i Hodowcy" na str. 521, wycofał się rtm. Władysław Zgorzelski.

ZAGRANICZNA

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Wystawa arabów w Nashville.

Dziennik amerykański „The Nashville Benner", w numerze z dn. 8 lipca b. r. pod tytułem „Wystawa koni arabskich w Nashville jest szeroko reklamowana w Polsce" — omawia ogłoszenie tej wystawy w „Jeźdźcu i Hodowcy" i daje wyraz żywego zadowolenia z powodu zainteresowania wystawą w Polsce, oraz z bliskich stosunków, jakie zostały nawiązane z polskimi hodowcami koni arabskich.

Organizatorowie wystawy w Nashville, pragnąc udziału Polski w pokazie arabów, niejednokrotnie, jak już donosiliśmy, zwracali się w tej sprawie do Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego. Ostatnio Sekretarz Tennessee State Fair w Nashville, p. J. W. Russwurm, nadesłał do T. H. K. A. pismo, w którem ponawiając zaproszenie, wyraża nadzieję na udział w wystawie polskich eksponatów. Przysłana równocześnie broszura, ze szczegółami, dotyczącymi wystawy i nagród, daje miarę olbrzymiego zakroju zamierzonej imprezy.

W dzienniku „The Nashville Tennessean" z dn. 12 lipca b. r. znajdujemy wzmiankę, że p. Guilherme Eschenique, właściciel znanego stada brazylijskiego „Er Rasul", członek Arabian Horse Club of America i od niedawna — Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego w Polsce, przysyła AIRE, jedną z najpiękniejszych swoich klaczy arabskich, na wystawę w Nashville. Aire zdobyła kilkakrotnie wysokie nagrody za swoją wyjątkową urodę, na wystawach koni arabskich w Brazylji.

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego otrzymało wiadomość ze Stanów Zjednoczonych, że brat importowanego do Polski ogiera czystej krwi arabskiej ANTEZ'a — og. **Tanara** został odznaczony pierwszą nagrodą na wystawie arabów w Kalifornji, syn zaś ANTEZ'a — og. **Bintez** (wychowanek stadniny w Pomona, ofiarowanej przez założyciela p. W. K. Kellogg w 1932 r. Uniwersytetowi w Kalifornji) sprzedany został do Republiki Salvator.

REPUBLIKA LIBANU

Wychodzący w Berjucie dziennik „L'Orient", wydrukował na czołowem miejscu w numerze z dn. 29 czerwca b. r. obszerny artykuł, w którym podaje dzieje i rozwój hodowli konia arabskiego w Polsce.

Ukazanie się powyższego artykułu w tej gazecie jest posunięciem bardzo korzystnem dla naszej hodowli, a zawdzięczamy je wpływom tamtejszego Vice-Konsula Polskiego, Doktora Kazimierza Korczyńskiego, który będąc poprzednio przy Poselstwie Polskiem w Egipcie, miał styczność ze sprawami Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego. Obecnie, na nowej placówce, Dr. Korczyński przyczynia się swą wybitną inicjatywą do zacieśnienia stosunków hodowlanych pomiędzy Polską a Republiką Libanu.

ANGIELSKA STATYSTYKA.

Właściciele	zwyc.	f. szt.
Aga Khan	17	40.405½
Lord Glanely	9	13.017½
Maharadża of Rajpipla	4	12.969
Sir R. Brooke	1	8.666
Lord Durham	3	8.042½
Sir G. Bullough	2	7.649

Żokieje	zwyc.	jazd
G. Richards	119	569
W. Newett	78	307
F. Fox	72	388
R. Perryman	52	279
H. Wragg	50	355
P. Beasley	49	237
S. Donoghue	45	320

Reproduktory	zwyc.	f. szt.
Blandford	20	41.746
Gainsborough	20	17.098
Tetratema	13	16.839
Manna	15	13.732
Colorado	9	13.435
Galloper Light	5	10.093

	Konie	zwyc.	f. szt.
3	Windsor Lad	3	12.744
4	King Salmon	2	9.166
3	Colombo	2	9.097½
3	Campanula	2	7.433
2	Bahram	2	6.774
3	Light Brocade	1	6.436½
4	Felicitation	2	6.180

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Monachium, 12 sierpnia.

Grosser Preis um das „Braune Band" Deutschlands 20.000 RM. — 2.400 m.

1. Tofanella, 3 l. kl. kaszt. (Apelle — Try Try Again), stajni Tesio Incisa, 51½ kg., ż. J. Romero. (Koń włoski).
2. Agalire, 3 l. kl. (po Laland), st. Ebbesloh, 52 kg., ż. E. Grabsch.
3. Ebro, 3 l. og. (po Oleander), R. Haniel, 51½ kg., ż. Ludwig.

B. m.: Liedervater, Marsilius, Airolo.

Wygrane o 3—1½ dł. Czas: 2:37. Tot.: 28, 15, 15:10.

Deauville, 12 sierpnia.

Prix Jacques Le Marois, 60.000 fr. — 1.600 m., dla 3-latków.

1. Shining Tor, og. gn. (Pharos — Erica), Lorda Derby, 56 kg., ż. G. Duforez.
2. Rentenmark, og. (po Epinard), P. Wertheimer, 56 kg., ż. W. Johnstone.
3. Astronomer, og. (po Asterus), J. E. Widener, 56 kg., ż. H. Semblat.

B. m.: Jocrisse.

Wygrane o 1½—3 dł. Tot.: 27, 12, 11:10.

Vichy, 7 sierpnia.

Prix des Reves d'Or, 100.000 fr. — 1.000 m., dla 2-latków.

1. Ushuaia, kl. gn. (Town Guard — Nanoucha), S. J. Unzue, 53½ kg., ż. W. Sibbritt.
2. Asbestos, og. (po Asterus), lorda Derby, 55 kg., ż. G. Duforez.
3. Ceylon, kl. (po Sardanapale), J. E. Widener, 53½ kg., ż. H. Semblat.

B. m.: Saint Cyrien, Starine, Lorenzo de Medici, Matelot, King of Wessex, Town Gossip.

Wygrane o ½—1 dł. Czas: 1:04. Tot.: 68, 21, 26, 15:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 24**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

1303 Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 SIERPNIA 1934 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.